

PIĄTEK-NIEDZIELA
11-13 MARCA 2022

Redaktor wydania:
Agnieszka Mazuś
Cena 3,80 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVIII Nr 49 (7268)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

MAGAZYN

dziennik

W S O D N I



Czasami trzeba kogoś przytulić

Wolontariusze w większości nie mają doświadczenia, tylko chęci – mówi koordynator magazynu z Caritasu

4-5
MAGAZYN

4 miesiące i 6 dni

Samego wypadku nie pamięta. – Teraz wiem, że to była śpiączka – opowiada Marta Tomasik, która po kilku miesiącach obudziła się ze śpiączki

6-7
MAGAZYN

Było na dzieci, jest na żołnierzy

Stojący pod marketami wolontariusze nie zbierają już na chore dzieci, ale na „Pomoc humanitarną dla Ukrainy”. Oprócz skarbonek mają też kosze na dary rzeczowe

3
STRONA

Pomagają, jak mogą. Liczą tylko na siebie

PARTYZANTKA Brak bazy wolnych miejsc, problemy z transportem, brakiem toalet i zbyt niskie wsparcie finansowe rządu. Samorządowcom kończą się pieniądze i cierpliwość

Katarzyna Prus
Tomasz Maciuszczak

Pod względem koordynacji działań ze strony wojewody jest sporo do poprawienia – mówi wprost prezydent Zamościa Andrzej Wnuk. Poziom frustracji musi być duże, bo słowa te wypowiada polityk, który startował z poparciem PiS. Na poparcie Wnuk podaje przykład ze środy, gdy ok. godz. 19 do Zamościa miał przyjechać pociąg z dwoma tysiącami uchodźców z Ukrainy. – O takich transportach dowiadujemy się w ostatniej chwili. W tym przypadku mieliśmy niewiele ponad trzy godziny na zorganizowanie dalszego transportu i miejsc, do których moglibyśmy skierować tych ludzi – opowiada Wnuk.

Nie ukrywa, że problemem są także pieniądze.

– Z Urzędu Wojewódzkiego otrzymaliśmy tylko deklarację przekazania 170 tys. zł na prowadzenie punktu recepcyjnego, przy czym wstępne zapotrzebowanie ocenialiśmy na 730 tys. zł.

Te pieniądze jeszcze do nas nie wpłynęły. A licząc wszystkie wydatki, przeznacziliśmy na ten cel już ok. 1 mln zł – wylicza.

100 tysięcy w trzy dni

– Prowadzenie punktu recepcyjnego to ogromne wyzwanie logistyczne, ale też finansowe. Dostaliśmy decyzję wojewody, że możemy uruchomić tzw. rezerwę kryzysową, ale to tylko 100 tys. zł. Te pieniądze zostały wydane w ciągu trzech dni



– mówi Marta Majewska, burmistrz Hrubieszowa.

Punkt recepcyjny w Hrubieszowskim Ośrodku Sportu i Rekreacji przyjął już kilkanaście tysięcy uchodźców. – Sam wywóz śmieci w ciągu pierwszych czterech dni kosztował nas ponad 20 tys. zł. Gdyby nie pomoc mieszkańców Hrubieszowa, którzy dostarczają jedzenie, to nie wiem, jak byśmy sobie poradzili – przyznaje. – Czekamy na przekazanie pierwszej transzy rządowych pieniędzy – 170 tys. zł.

Gdzie są wolne miejsca?

– Nie ma żadnej kontroli nad wolnymi miejscami w ośrodkach, do których można kierować uchodźców. Chodzi o to, żeby nie kierować ludzi do miejsc, które są zakorkowane – mówi z kolei Stanisław Staszczuk, sekretarz gminy Dołhobyczów,

W ciągu ostatniej doby przez przejścia graniczne z Ukrainą w Lubelskiem przeszło 61 tys. uchodźców, a od początku wojny 710 tys.

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

która prowadzi jeden z 10. punktów recepcyjnych w naszym województwie.

Na brak elektronicznego systemu ewidencji wolnych miejsc zwraca też uwagę burmistrz Hrubieszowa. – Obecnie musimy sami obdzwanian takie punkty – przyznaje Majewska.

Podobne uwagi ma Wojciech Sawa, wójt gminy Dorohusk, gdzie znajduje się jedno z najbardziej obleganych przejść w naszym województwie. – Jesteśmy jak przystanek PKS. Wiele osób przekraczając granicę

nie wie, dokąd pojedzie. Szukamy im noclegu, czekają na transport i jadą dalej. Ale przydałaby się wiedza, jak wygląda sytuacja w innych punktach, czy są tam wolne miejsca. W tej chwili wygląda to tak, że dzwonimy do siebie – mówi Sawa. I dodaje: – Zgłosił się do nas informatyk, który proponował stworzenie takiego systemu. Ale my, jako gmina, formalnie nie możemy samodzielnie podjąć takiej decyzji – dodaje wójt.

Wojewoda przyznaje, że system elektroniczny pokazujący wolne miejsca byłby idealnym rozwiązaniem, ale na to nie ma teraz szans. Przekonuje też, że punkty recepcyjne nie muszą już obdzwanian noclegowni. – Przenieśliśmy to na poziom wydziału zarządzania kryzysowego – mówi Lech Sprawka.

Wzbogacanie infrastruktury

Kolejny zgrzyt to toalety. A raczej ich brak. – Powinny być ustawione na trasach, którymi przewożeni są uchodźcy. Mamy sytuację, że jest cały autokar ludzi, w tym wiele dzieci, na jedną toaletę – zwraca uwagę Stanisław Staszczuk. – Pamiętajmy, że to osoby, które podróżują wiele dni, w różnych warunkach, mogą mieć problemy żołądkowe czy wynikające z choroby lokomocyjnej.

– Stopniowo staramy się wzbogacać taką infrastrukturę – stwierdza wojewoda. Ale wskazuje też „winnych”. – Tak naprawdę jest to zadanie samorządu, a także zarządców dróg, a mamy ich czterech.

– Będziemy pomagać na tyle, na ile będziemy w stanie – obiecuje.

Prezydenci apelują

– Potrzebny jest skoordynowany system na poziomie kraju – mówi Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, szef rady Unii Metropolii Polskich, która wczoraj zwróciła się z apelem do rządu o większe zaangażowanie w pomoc uchodźcom. Zdaniem UMP główny ciężar spada na samorządy.

– Nasze możliwości, zwłaszcza miast na wschodzie Polski, tak naprawdę już się wyczerpują – dodał prezydent Lublina Krzysztof Żuk. Apeluje o to, by przed stworzeniem rozwiązań systemowych poprawić koordynację działań między służbami rządowymi a samorządem.

Zdaniem prezydenta Szczecina do kwaterowania uchodźców należy wykorzystać także ośrodki wypoczynkowe instytucji rządowych.

– Na Pomorzu Zachodnim jest wiele takich miejsc – zauważa Piotr Krzystek. Uważa on także, że rząd powinien wyłożyć więcej pieniędzy na pomoc uchodźcom.

– Propozycja stawki 40 zł na jedną osobę na dzień jest absolutnie niewystarczająca, byśmy mogli zapewnić opiekę także osobom chorym, matkom z dziećmi, osobom niepełnosprawnym – ocenia Krzystek. Wcześniej była mowa, że stawka dla samorządów ma wynosić 120 zł dziennie na osobę. – Rząd znów szuka pieniędzy w budżetach samorządów – komentuje prezydent Żuk.

Samorządowcy skarżą się też, że pieniądze, są na razie wirtualne. – Ja przez dwa tygodnie wojny nie dostałem do Bydgoszczy ani złotówki od wojewody ani żadnej innej instancji rządowej – mówi prezydent Rafał Bruski.

(DRS)

• WIĘCEJ O SYTUACJI W ZAMOSCIU NA STR. 3

PRZEGLĄD TYGODNIA

KOMUNIKAT Zrobiliśmy sobie dwutygodniową przerwę, bo sami wiecie – rozumiemy, ale znów nas świerzbą dziennikarskie paluchy, dlatego meldujemy gotowość i ruszamy tropem naszych najwspanialszych. **Genu – jak to mówią – nie wydłubiesz.**

PRZEBUDZENIE MOCY

W związku z zakończeniem sezonu zimowego nad dolinę Bystrzycy powrócił Prezes Łoży Narciarskiej. Opalony włoskim słońcem, wysmagany dolomickim wiatrem, pełny werwy rzucił się na pomoc. Z małym poślizgiem, ale niech tam. W ślad za Pierwszym Narciarzem podążyli nadworni fotoreporterzy, żeby nikt z poddanych nie miał wątpliwości, kto osobiście przekazał, wręczył, wydał, oddał, dopomógł i zarządził. Miejskie i prezesowskie profile na fejsie szybko zapęliły się sweet fociami Zatrokanego.

A nas ojciec uczyli, że pomaga się po cichu

WYCZUCIE Kilka dni po tym, jak kacapy najechały naszego sąsiada, a sąsiadki z dziećmi zaczęły do nas masowo uciekać, okazało się, że najpilniejszą sprawą i wydatkiem leżącym w granicach administracyjnych Jakubowic Konińskich Lublina jest zamówienie projektu nowej areny cyrkowej (jej kosztu nie podajemy, bo nam się miejsce w kalkulatorze skończyło).

I to nie jest fejk news

GWIAZDA Zaszała na dworcu metropolitalnym PKS przy Ruskiej urzędniczka od wojewody. Na dzień dobry opieprzyła wolontariuszki i wolontariuszy, że się na robocie nie znają i że ona dopiero pokaże, jak pomaga państwo PiS. – Zaczęła się na mnie drzeć. Kim ja jestem, dlaczego wprowadzam chaos. Usłyszałam, że jak nas wygoni, to wreszcie będzie tu porządek – opowiadała nam ochotniczka. Kariera pani z urzędu zakończyła się po jednym dniu, a wojewoda kilka razy przeproszał za jej zachowanie.

Urzędniczka powinna się teraz zgłosić do rządowego programu „Bezkarność Plus”

ATOMIC BLONDE Gwiazda innego – nomen omen – kalibru objawiła się w Ratuszu. Pochodząca z najlepszego klubu radnych we wschodniej flance NATO Anna Ryfka chce ruszyć na wojnę. Od razu rozwiewamy płonne nadzieje: nie chodzi o wojnę ze swoim Wodzem, ale z kacapami. – Na pewno mogę pomóc, bo mam prawo jazdy i potrafię jeździć różnymi pojazdami – zachwalała swoje zalety rekrutka Ryfka.

Nie wspominała o przydatnej na wojnie umiejętności wspinać się po rusztowaniach

PRZEBÓJ TYGODNI

No dobrze, trochę nam ulżyło, więc teraz najzupełniej serio. Ten specjalny komunikat kierujemy do imiennych i bezimiennych wolontariuszy, do wszystkich Rodaczek i Rodaków, którzy dniami i nocami pędzili na granicę, robili kanapki, pchali wózki, targali walizki, usypiali maluchy, dawali herbatę, tłumaczyli, kierowali, pocieszali, nocowali i przytulali: Jak Wy nam zaimponowaliście!

Slava Ukrainie!

(KW)



Cenowy szok na stacjach paliw

DROŻYZNA Ceny na stacjach benzynowych zmieniają się każdego dnia, a jeżeli spadają to niezauważalnie. Stała się też rzecz szalenie rzadka – diesel jest dziś droższy od benzyny. Według ekspertów od rynku paliw ceny sprzed wojny w Ukrainie już na polskie stacje nie wrócą

Sławomir Skomra

Przyczyna jest jedna – wojna w Ukrainie. To dlatego ceny ropy na światowych rynkach wystrzeliły, a co za tym idzie podrożało paliwo w Polsce.

– Pełny bak tankuję dwa razy w miesiącu. Jak takie ceny się utrzymają, to miesięcznie wydam 150 zł więcej – mówi pan Marcin, który w czwartek wczesnym popołudniem tankował swój samochód na stacji Orlen przy ul. Piaseckiej.

Pan Marcin ma tego pecha, że tankuje diesla, a ten kosztuje już ponad 7,90 zł. Benzyna jest o złotówkę tańsza.

– Rosja to drugi co do wielkości eksporter ropy na świecie – przypomina serwis e-petrol. – Zachód za ostrzegając sankcje wobec Moskwy, podsyłał obawy o zakłócenia w dostawach na i tak już napięty rynek

W efekcie od początku marca do dziś litr benzyny Pb 95 podrożał o 99 groszy, 98-oktanowa o 1,05 zł, a diesel o 1,54 zł.

To szok, bo przecież diesel zawsze był od benzyny tańszy. Jednak Urszula Cieślak, ekspertka z BM Reflex przypomina, że w przeszłości zdarzyły się i takie przypadki. Dochodziło do tego rzadko i na krótko.

– Obecnie ceny oleju są na światowych rynkach wysokie. Związane jest to z kilkoma czynnikami. Trzeba pamiętać, że olej napędowy to w zasadzie to samo co olej grzewczy, a popyt na to paliwo także wzrósł, co podwyższyło ceny. W ogóle jest większy popyt na ropę. Ma to związek z rosnącym zapotrzebowaniem armii, która musi stworzyć rezerwy. Pamiętajmy także o fak-

cie, że mamy u siebie wojska NATO, które nie przywoziły ze sobą paliwa. Musi je zapewnić strona polska – wyjaśnia ekspertka.

Ceny na stacjach zmieniają się codziennie, a często nawet kilka razy dziennie. Zależy to do tego, z jakiej dostawy paliwo znajduje się w dystrybutorze.

We wtorek Orlen w sprzedaży hurtowej chciał za metr sześcienny Ekodiesla 7 276 zł. W środę już 7 704 zł, a w czwartek 7 348 zł.

– Faktycznie litr benzyny potaniał o 16 groszy, a diesla o 36 groszy. To jednak znacznie mniej niż skala podwyżek. Przeprowadzamy w l a s n i e

analizę i na razie nie zauważyliśmy, aby ceny na stacjach Olrenu spadły – stwierdza Cieślak. I wylicza, że są w Polsce stacje gdzie trzeba za paliwo zapłacić powyżej 8 zł. Skrajny przypadek to 8,89 zł.

Trudno dziś przewidzieć, kiedy ceny się unormują. Jednym z rozwiązań jest zniesienie sankcji nałożonych na Iran (za prace nad technologią atomową) i umożliwienie sprzedaży tamtejszej ropy. To jednak wielka polityka i jak na razie napływają w tej sprawie różne, często sprzeczne informacje.

– Ostatnio jest mowa, że USA są za utrzymaniem sankcji. Jeżeli jednak Iran mógłby sprzedawać ropę, nawet jej ograniczoną ilość, to na pewno wpłynie to na obniżkę cen. Na pewno jednak nie będzie to poziom sprzed wybuchu wojny – dodaje Cieślak.



Pies to nie lis. Myśliwy oskarżony

Z SĄDU Nawet 3 lata więzienia grożą 69-latkowi z gminy Tarnawatka. Myśliwy zastrzelił psa biegającego luzem, ale pod dozorem właściciela. Wiesław Ś. nie przyznaje się do winy. Jak tłumaczy, był przekonany, że strzela do lisa

Oskarżony jest myśliwym z około 30-letnim stażem. Trudno powiedzieć czy rzeczywiście mógł pomylić psa z lisem. Formułując akt oskarżenia daliśmy wyraz przekonaniu, że dopuścił się przestępstwa – mówi Stanisław Orzeł, szef Prokuratury Rejonowej w Tomaszowie Lubelskim.

Przyznaje, że pies miał umaszczenie podobne do lisiego, był w kolorze rudo-brązowym. – Ale

miał sierść długą, był zdecydowanie większy i wyższy niż lis, miał też zupełnie inną sylwetkę – dodaje prokurator.

Przypomnijmy, że do zdarzenia doszło w listopadzie zeszłego roku na polach w Tarnawatce-Tartak. Mieszkaniec wioski wybrał się z Bąblem na spacer po polach w pobliżu domu. Pies biegał luzem. Był w odległości nie większej niż 20 metrów od właściciela, gdy z pobliskiej ambony

myśliwskiej padł strzał. Bąbel zaskowyczał i ruszył w stronę swojego pana, krwawił, na brzuchu miał ranę wielkości pięści.

Właściciel chciał ratować psa, prosił myśliwego o pomoc, ale ten uciekł. Bąbel trafił do weterynarza, ale nie udało się go uratować.

O zdarzeniu powiadomiona została policja. Mundurowi ustalili, że strzał ze sztucera oddał Wiesław Ś., myśliwy z Koła Łowieckiego

„Sokół” w Tomaszowie Lubelskim. Mężczyzna usłyszał zarzuty, teraz został oskarżony. Grozi mu do trzech lat więzienia. Jeśli sąd uzna go winnym, to najprawdopodobniej straci uprawnienia do udziału w polowaniach.

Zgodnie z polskim prawem myśliwy ma prawo strzelić do psa, ale jedynie wówczas, gdy stanowi on zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi albo innych zwierząt.

AK

Było na dzieci, jest na żołnierzy

JAWNOŚĆ Stojący pod marketami wolontariusze nie zbierają już na chore dzieci, ale na „Pomoc humanitarną dla Ukrainy”. Oprócz skarbonek mają też kosze na dary rzeczowe. Szefowie fundacji „Jesteśmy ludźmi” zapewniają, że pieniądze przelewają na konto ukraińskiej armii, a produkty spożywcze trafiają do uchodźców z Ukrainy

Agnieszka Mazuś
Srodowy wieczór, market Lidl na ul. Willowej w Lublinie. Wolontariusz w fioletowej kamizelce z logo fundacji „Jesteśmy ludźmi” zaczyna wchodzących i wychodzących ze sklepu. Tłumaczy, że zbiera na pomoc na Ukraińców. Ma skarbonkę i dwa sklepowe wózki, już pełne darów. Trafia na parę w wieku ok. 50-60 lat. Przyznają, że też są ukraińskimi uchodźcami, chcą się nawet wylegitymować. Ale słyszą, że to nie dla nich. W dyskusję włączają się inni klienci, jeden z nich zabiera parę Ukraińców do sklepu mówiąc, że chętnie zrobi im zakupy.

Ukraińska flaga w miejsce zdjęcia dziecka

Ludzi w fioletowych kamizelkach w tym tygodniu spotkaliśmy też pod Auchan przy ul. Chodźki czy pod Lidlem na Koncertowej. Wcześniej w tym samym miejscu ta sama fundacja zbierała pieniądze na 3-letniego Marka cierpiącego na „Opóźniony rozwój psychoruchowy Malaglowie” (pisownia oryginalna). Dziś mają skarbonki z ukraińską flagą i duże sklepowe wózki, do których zbierają dary rzeczowe. Czasem mają identyfikatory ze swoimi danymi i numerem KRS fundacji, czasem tylko plaketkę z enigmatycznym „Humanitarna pomoc dla Ukrainy”.

Fundacja „Jesteśmy ludźmi” ma swoją stronę internetową, konta na Tik-toku i Instagramie. Na stronie podaje, że ma oddziały w dwóch w miastach. Tym w Lublinie kieruje Maksym Lopaticky, a warszawskim Oleh Rudenok. Do niedawna był też „oddział w Szczecinie” kierowany przez niejaką Alinę (nazwiska nie podano), ale ta informacja już ze strony zniknęła. Są też zdjęcia i nazwiska kilku „najlepszych wolontariuszy”.

Robimy przelew, wysyłamy dary

Media społecznościowe są pełne zdjęć i filmów dokumentujących działania ubranych w fioletowe kamizelki wolontariuszy. Na tych ostatnich rozdają na ulicy tulipany, robią duże zakupy, przygotowują paczki do wysyłki „do miasta Cherkasy”, wiozą i przekazują dary „rodzinom z Ukrainy”.

– Robimy przelew na armię Ukrainy, kupujemy też dla armii różne rzeczy. Mamy busa, jeździmy z tymi rzeczami do granicy – tłumaczy Maksym Lopaticky, dyrektor lubelskiego oddziału fundacji pytany o to, co dzieje się z pieniędzmi zebranymi pod lubelskimi sklepami. – Nie mamy zgłoszonej zbiórki publicznej konkretnie na armię, ale możemy zbierać na osoby potrzebujące – zapewnia.

Pytany o szczegóły mówi, że w Lublinie z puszkami „na



pomoc humanitarną” codziennie od wybuchu wojny stoi „7-8, czasem 10 osób”. Tego, ile już zebrano i przelano, dalej nie wie.

O kwocie „na pewno ponad 12 tys. zł” mówi z kolei Oleh Rudenok, dyrektor warszawskiego oddziału.

– Było kilka przelewów na Ukrainę, opłacono paliwo na przejazd z darami do Medyki, bo dużo ludzi daje do koszyków konserwy,

Osoby prowadzące zbiórkę publiczną powinni mieć identyfikatory ze swoim imieniem i nazwiskiem, nazwą zbiórki, jej organizatora oraz numerem zbiórki publicznej

FOT. KRZYSZTOF WIEJAK

pasztety czy pampersy. Cały czas dajemy to osobom potrzebujących, wczoraj byli-

śmy u dziesięciu takich osób – wylicza Rudenok.

Na „Pomoc humanitarną dla Ukrainy” fundacja zbiera też na portalu zrzutka.pl. W jednej ze zbiórek jest 733 zł z planowanych 40 000 zł, na innej tylko 20 zł z 100 000 zł.

Na zrzutka.pl można znaleźć też inne zbiórki organizowane przez fundację. Ale „na leczenie” małego Dmytra, Marka czy Nity nie udało się jednak zebrać ani złotych.

Dwie firmy i fundacja

Nazwą „Jesteśmy Ludźmi” fundacja posługuje się od października 2021. Wtedy też organizacja zmieniła siedzibę. Obecnie to ul. Hoża 64 w Warszawie. Została założona w maju 2020 r. pod nazwą „Ręka Miłości”. Fundatorka to Liubov Blazhchuk, fundusz założycielski – 3 tys. zł. Prezesem jest Mileisha Ahnesa (rocznik '91), a wiceprezesem Antoni Benson.

Mileisha Ahnesa rozmawiać nie chce, na pytania odpowiada mailem.

– Na dzień dzisiejszy udało się zebrać dla uchodźców 16 800 zł – informuje w czwartek, 10 marca. – 5000 zł trafiło na konto Wojska Ukraińskiego na zakup niezbędnych rzeczy, 1600 zł na paliwo i transport, 2000 zł przelano na konto fundacji Help For You dla organizacji pomocy humanitarnej, 2530 zł na zakup leków oraz wizytę u lekarza prywatnego.

Pytana o brak sprawozdania finansowego fundacji za 2020 rok tłumaczy: – Nie prowadziliśmy działalności w 2020 roku. Sprawozdanie finansowe z wynikiem „0” zostało sporządzone. Zbiórki prowadzimy od marca 2021.

30-letnia Mileisha Ahnesa zasiada w zarządzie fundacji, a także dwóch firm. To założona w listopadzie 2019 r. Euro Grand Work i zarejestrowana rok później pod tym samym adresem (ul. Niemcewicza 17/11) spółka Potter. Obie zarejestrowane są jako agencje pośrednictwa pracy.

SKARBONKI NIE SĄ PUSTE

Z informacji na stronie MSWiA (zbiorki.gov.pl) wynika, że fundacja „Jesteśmy Ludźmi” prowadzi obecnie dwie zbiórki publiczne.

● Ta pod hasłem „Nadzieja na lepsze jutro” rozpoczęła się 8 marca 2021. Pieniądze do puszek na „wsparcie seniorów i dużych rodzin” zbiera 14 wolontariuszy. Wynik półrocznej zbiórki to **31 150 zł**, a poniesione koszty to **5 918 zł** (z czego wynagrodzenia pochłonęły 4 578 zł). Sprawozdania z ostatniego półrocza jeszcze nie ma.

● Druga też trwa od marca 2021 – 15 wolontariuszy zbiera pieniądze na „Wsparcie podopiecznych w walce z nowotworem”. W pół roku zebrali **73 580 zł**, a koszty to **13 244 zł**. Sprawozdania z ostatniego półrocza jeszcze nie ma. Obie zbiórki mogą być prowadzone są „na terenie całego kraju” i trwają „permanennie”.

Jeżeli masz wolny kąt...

WSPARCIE W Lublinie umożliwiono telefoniczne przekazywanie zgłoszeń od osób chcących przyjąć pod swój dach uchodźców z Ukrainy. Informacje o pokojach, mieszkaniach i domach można przekazywać dzwoniąc pod numer infolinii Urzędu Miasta: 81 466 10 00. Linia jest czynna tylko od poniedziałku do piątku, od godz. 7.45 do 15.15. Informacje o lokalach można też zgłaszać przez internetowy formularz dostępny pod adresem <https://forms.gle/t38qdisrh-dR3vNsA7>

Zgłoszenia od osób oferujących schronienie nie są przekazywane do punktu recepcyjnego w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim przy Spokojnej 4. Punkt kieruje uchodźców do miejsc noclegowych przygotowanych przez miasto. W sprawie noclegów w domach lubelskich rodzin Ukraińcy odwiedzający punkt przy ul. Spokojnej są kierowani do stowarzyszenia Centrum Wolontariatu. (DRS)

Specustawa przyjęta. Bezkarność ograniczona

Sejm uchwalił specustawę dotyczącą pomocy uchodźcom z Ukrainy. Pozostał w niej kontrowersyjny zapis dotyczący bezkarności funkcjonariuszy publicznych, choć w nieco zmienionej postaci.

Burzliwą dyskusję wywołał przepis dotyczący zwolnienia z odpowiedzialności karnej m.in. ministrów, parlamentarzystów, radnych urzędników czy kierowników instytucji publicznych, którzy „działali w celu ochrony życia lub zdrowia wielu osób, mienia wielkiej wartości lub dobra o szczególnym znaczeniu dla kultury”. Chodziło o okres trwania wojny na terytorium sąsiedniego państwa; obowiązywania na terenie Polski stanu wyjątkowego oraz – co wywołało największe kontrowersje – stanu epidemii.

(TOMA)

Opozycja złożyła poprawkę wykreślającą cały ten zapis. Przyjęta jednak została poprawka Prawa i Sprawiedliwości, w której bezkarność nie dotyczy okresu stanu wyjątkowego i pandemii.

Sama specustawa reguluje kwestie związane z legalnością pobytu uciekających przed wojną Ukraińców w Polsce. Zmiany umożliwią im legalny pobyt w naszym kraju przez 18 miesięcy, podjęcie pracy czy dostęp do edukacji i ochrony zdrowia a także m.in. jednorazowe świadczenie w kwocie 300 zł. Projekt zapewnia też wsparcie dla osób i podmiotów, które zapewnią zakwaterowanie i wyżywienie uchodźcom. Chodzi o świadczenie w wysokości 40 zł dziennie, czyli ok. 1200 zł miesięcznie.

Tysiące uchodźców na dobę

WOJNA Już nie na setki, ale na tysiące liczy się uchodźców z Ukrainy, którzy w ciągu doby trafiają do Zamościa.

– W tej chwili dobowo w naszym punkcie recepcyjnym obsługujemy ponad 5 tysięcy osób – podał wczoraj prezydent Zamościa Andrzej Wnuk.

Dlatego właśnie miasto z pomocą prywatnych sponsorów, zorganizowało nowy punkt recepcyjny połączony z poczekalnią. Działa obok dotychczasowego w Zespole Szkół Ponadpodstawowych nr 3. – Nowa hala to ponad 500 miejsc, przeszło 600 mkw, doskonałe warunki do obsługi podróżnych ze wschodu – podkreśla prezydent Wnuk.

Postawienie potężnego namiotu było konieczne, aby zwolnić powierzchnię na dodatkowe miejsca noclegowe. Bo Ukraińców w Zamościu jest coraz więcej.

Najliczniejsze grupy, głównie matek z dziećmi i osób starszych docierają do Zamościa np. pociągami albo

autobusami wprost z przejść granicznych.

Tylko ostatniej nocy (9/10 marca) na stacji w podzamowskich Bortatyczach zatrzymał się pociąg z 2370 pasażerami. Przyjechał po szerokim torze. Ci jadący dalej przesiedli się w inny pociąg. Spora grupa skorzystała również z autokarów, które przyjechały do Bortatycz z mobilnego punktu dyspozycyjnego zorganizowanego w Sitańcu przez PSP w Lublinie. Od piątku ten punkt ma obsługiwać przewozy nie tylko po Polsce, ale też do Niemiec.

Niektórzy musieli zostać w Zamościu. Trzeba ich było przetransportować do punktu recepcyjnego. W działaniu zaangażowali się m.in. strażacy PSP i okolicznych jednostek OSP. – Łącznie 18 pojazdami przewieźli ponad 340 osób – informuje mł. bryg. Andrzej Szozda, zastępca komendanta miejskiego PSP w Zamościu.

Na szczęście, wszyscy mieli gdzie nocować. Na organizo-

waną przez miasto bazę noclegową składają się obecnie dokładnie 924 miejsca (stan na czwartek rano).

– Zajęte są hale sportowe w szkołach podstawowych nr 4, 6, 8 i 9, a także w tzw. Budowlance, w Mechaniku, w Elektryku i w III Liceum Ogólnokształcącym – wylicza Piotr Orzechowski, dyrektor wydziału kultury i sportu zamajskiego magistratu. Dodaje, że uchodźcy nocują m.in. także w Ośrodku Sportu i Rekreacji, Ośrodku Interwencji Kryzysowej, Centrum Pastoralnym oraz w sali konferencyjnej PGK. W sumie takich lokalizacji jest 15.

Wiadomo, że bardzo wiele osób z Ukrainy znajduje tymczasowe albo stałe schronienie u osób prywatnych, ale liczby takich noclegów miasto nie jest w stanie ewidencjonować.

– Na szczęście nie zdarzyło się dotąd, aby kogoś nie było gdzie położyć spać – podkreśla Orzechowski.

AK

Ochrona zieleni? Owszem, ale obok ktoś jeszcze zarobi

ZMIANY Budowę mieszkań za galerią handlową VIVO! (i nie tylko tam) ma umożliwić ogłoszony wczoraj projekt planu zagospodarowania doliny Bystrzycy przygotowany przez Ratusz. Urząd skrzętnie pomija wątek nowej zabudowy w komunikacie wysłanym do mediów, ochoczo chwali się za to ochroną terenów zielonych i ogródków działkowych

Dominik Smaga

Gdzie wolno stawiać budynki, a które miejsca muszą zostać zielone – takie sprawy określa się planem zagospodarowania terenu, który szczegółowo ustala przeznaczenie nieruchomości. Własnego planu ma się wkrótce doczekać 99-hektarowy obszar wzdłuż śródmiejskiego odcinka Bystrzycy: od al. Piłsudskiego do stadionu przy ul. Kresowej.

Wczoraj Ratusz ogłosił nowy projekt takiego dokumentu. – Uwzględnia ochronę walorów krajo-
brazowych i historycznych terenu, spełniając jednocześnie ważne funkcje klimatyczne – ogłosił Ratusz w oficjalnym komunikacie. Chociaż, faktycznie, na przeważającym obszarze dominować ma zielen, to planiści wskazali również tereny pod budowę, także mieszkań, czym Urząd Miasta już się nie chwali.

Trzy hektary za galerią

Nowa zabudowa miałaby powstać m.in. na terenach położonych pomiędzy al. Tysiąclecia a brzegiem rzeki Czechówki, od tylnych ścian galerii VIVO! do zjazdu w ul. Działkową przed wiaduktem ul. Melgiewskiej.

Wyjaśnijmy od razu, że Ratusz nie zamierza umożliwić zabudowy całego tego obszaru, natomiast wydzieli wzdłuż al. Tysiąclecia trzy miejsca pod budynki. Łącznie są to trzy hektary gruntu. Natomiast wzdłuż brzegu Czechówki miałby się ciągnąć obszar zieleni urządzonej.

Pierwsza ze stref wskazanych pod zabudowę (1,17 ha), znajduje się tuż za centrum handlowym, gdzie dzisiaj jest parking dla tirów. Tutaj nowe obiekty mogłyby mieć wysokość 15 metrów. Druga strefa (0,98 ha) znajduje się prawie naprzeciw Lidla i tu budynki mogłyby mieć do 12 m wysokości. Najniższą zabudowę, 9-metrową, plan dopuszczałby w trzeciej strefie (0,94 ha), położonej najbliżej wjazdu na wiadukt, który prowadzi w stronę stadionu przy ul. Kresowej. Zgodnie z projektem planu zabudowa każdej z tych stref mogłaby zająć nie więcej niż 60 proc. jej powierzchni.

Co może tutaj powstać?

Ratusz przeznacza wspomniane trzy strefy pod budynki usług nieuciążliwych. Wśród dozwolonych tu usług wymienia np. hotele, biura, handel, domy seniora, obiekty oświatowe, sportowe, czy też usługi



Nowa zabudowa miałaby powstać m.in. na terenach położonych pomiędzy al. Tysiąclecia a brzegiem rzeki Czechówki

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

„nauki i edukacji”. Nie jest to jednak lista zamknięta, bo użyto tu słów „w szczególności”. Urząd Miasta, pytany przez nas wprost, potwierdza, że w ramach usług możliwe byłoby też zbudowanie domu studenckiego.

W nowych budynkach będą mogły powstać również mieszkania. Projekt planu dopuszcza „możliwość wydzielenia lokali mieszkalnych na wyższych kondygnacjach zabudowy usługowej”. Zastrzeżenie przy tym, że powierzchnia „przewidziana pod funkcje mieszkaniowe nie może przekraczać 40 proc. powierzchni całkowitej zabudowy, znajdującej się na działce inwestycyjnej”.

Jeżeli Rada Miasta zatwierdzi taki plan, stworzy możliwość postawienia tu budynków, których dolne części oficjalnie będą domami studenckimi, a górne „zwykłymi” blokami mieszkalnymi.

Wymagania parkingowe

Dojazd do nowych budynków za galerią VIVO! miałaby być istniejąca (choć zapewne wymagająca przebudowy) ul. Działkowa, która biegnie równolegle do al. Tysiąclecia.

Projekt planu określa też minimalną liczbę parkingów dla nowej zabudowy. Przykłady? Minimum 1 miejsce postojowe na każde mieszkanie (bez względu na metraż lokalu), przynaj-

mniej 1 miejsce na 3 pokoje w akademiku, co najmniej 1 miejsce postojowe na każdą szkolną salę lekcyjną.

W przypadku sklepów jest to określone nieco inaczej: nie więcej niż dwa miejsca parkingowe na każde pełne 100 metrów powierzchni handlowej.

Obok Młyna Krauzego

Ogłoszony wczoraj dokument obejmuje też obszar z zabudowaniami Młyna Krauzego, wpisanymi do gminnej ewidencji zabytków.

– Projekt planu nakazuje zachowanie ich formy i gabarytów, kształtu dachów, historycznych podziałów elewacji oraz stolarki okiennej, dekoracyjnych elementów wykończeniowych, w tym detali architektonicznych – wylicza Joanna Stryczewska z biura prasowego Ratusza.

Obok możliwe byłoby postawienie nowych obiektów usługowych, w części mieszkalnych. – Wyznaczona linia zabudowy umożliwia lokalizację obiektów usługowych, o wysokości do 12 m, wyłącznie w zachodniej części, przy zapewnieniu otwartej przestrzeni widokowej na panoramę wzgórza zamkowego i Starego Miasta – dodaje Stryczewska.

Obok stadionu z gieldą

Na nowo określona ma być też przyszłość terenu w rozwidleniu ul. Melgiewskiej i al. Tysiąclecia, gdzie

jest dziś stadion przy Kresowej, będący miejscem niedzielnych gield. Planiści wykroili z tego obszaru narożnik, w którym (jak wcześniej zapowiadano) miałaby powstać nowa siedziba Archiwum Państwowego.

Obszar ten został określony jako miejsce zabudowy usługowej (o wysokości do 12,5 m). A jako możliwe usługi (choć nie jest to katalog zamknięty) wymieniono tu turystykę, hotele, biura, handel, gastronomię, opiekę społeczną, naukę i edukację, prowadzenie archiwum, rzemiosło usługowe, sport i rekreację. O mieszkaniach nie ma mowy.

Na pozostałym terenie (tym ze stadionem) plan nie dopuszczałby wznoszenia budynków.

Nowości przy bulwarze

Ogłoszony wczoraj projekt planu zagospodarowania ma utrwalić bulwarową funkcję terenów wzdłuż Bystrzycy od al. Piłsudskiego do al. Unii Lubelskiej. Ale nawet tu znalazło się miejsce na nowe obiekty.

Na odcinku między ul. Wesołą a Zamojską wzdłuż nadbrzeżnej trasy spacerowej mogłaby stanąć nowa, niska zabudowa (także z funkcją mieszkalną do 40 proc.), ale z zachowaniem określonego dystansu od bulwaru. Bliżej Wesołej ten dystans miałby wynosić 34 metry, bliżej Zamojskiej mowa o 50 metrach.

Mowa oczywiście o lewym brzegu rzeki, tym po stronie Rusałki. Na „stadionowym” brzegu nie planuje się wyznaczania trasy spacerowej, zresztą nie byłoby na nią miejsca. Projekt planu nie przewiduje też pieszej kładki, o której mówiono kiedyś w kontekście zapewnienia dojścia na stadion żużlowy z drugiego brzegu rzeki.

Tymczasem przy Rusałce...

Projekt planu obejmuje także tereny przy Rusałce. Między tą ulicą a zapleciami budynków przy ul. Dolnej Panny Marii i Bernardyńskiej wyznaczono obszar zieleni urządzonej. Parkowego charakteru nie będzie mieć tu ogrodzona część z boiskiem i skateparkiem, która ma wciąż służyć sportowi i rekreacji.

Obok skateparku wyznaczono także nieduży obszar pod nowy budynek o wysokości maksymalnie 6 m i funkcji zaplecza szkoleniowego, socjalnego i technicznego oraz usług nieuciążliwych, np. sportu, gastronomii i handlu. Nowa zabudowa o takiej samej funkcji i przeznaczeniu mogłaby się pojawić również poniżej pałacu Sobieskich.

Ratuszowi planiści zamierzają również dopuścić wzniesienie nowego budynku (lub budynków) wzdłuż ul. Dolnej Panny Marii w obrębie kościelnej działki. Również w tym przypadku dokument mówi o zabudowie usługowej z dopusz-

ceniem wydzielenia lokali mieszkalnych na wyższych kondygnacjach (co nie wyklucza tzw. akademika na dolnych).

Maksymalna wysokość zabudowy ma tu być ustalona na 10 m. Kolejne miejsce pod budynek (nie wyższy niż 5 m) zostało wskazane przy ul. Rusałka, na skraju parkowego terenu. Tu też plan miałby pozwalać na częściowe wprowadzenie funkcji mieszkaniowej.

Tutaj też coś zbudują?

Kolejne nowe obiekty mogłyby się pojawić obok al. Unii Lubelskiej w pobliżu ul. Kąpielowej. Tu miasto wyznacza strefę usług (nieuciążliwych) z ograniczeniem wysokości budynków do 12 m. Także tu na wyższych piętrach mogłyby się pojawić mieszkania, zajmując łącznie nie więcej niż „40 proc. powierzchni całkowitej zabudowy”.

Działki mają pozostać

Przygotowywany przez Urząd Miasta plan zagospodarowania ma również zapewnić dalszy byt ogródków działkowych: przy al. Unii Lubelskiej, między ul. Działkową a nieruchomością z Młynem Krauzego, nad brzegiem Czechówki oraz przy al. Piłsudskiego i ul. Dolnej Panny Marii. – Ogrody działkowe są ważnym elementem przestrzeni miasta – przekonuje prezydent Krzysztof Żuk i podkreśla, że dolina Bystrzycy ma służyć przede wszystkim wypoczynkowi mieszkańców.

Można zgłaszać uwagi

Czy rozwiązania zaproponowane przez miejskich planistów są dobre dla Lublina, czy też powinny być zmienione? Do 15 kwietnia można zgłaszać Urzędowi Miasta uwagi w tej sprawie. Można to zrobić na cztery sposoby: na papierze (Prezydent Miasta Lublin, pl. Łokietka 1, 20-109 Lublin), mailem (planowanie@lublin.eu), przez stronę decyduje.lublin.eu lub poprzez elektroniczny system ePUAP. Zgłaszając uwagę trzeba podać swoje imię i nazwisko lub nazwę oraz oznaczenie terenu, którego dotyczy uwaga.

O przyszłości tych terenów można będzie także porozmawiać osobiście z autorami projektu planu zagospodarowania podczas dyskusji publicznej zaplanowanej 25 marca (Ratusz, godz. 13). Aby wziąć udział w tej dyskusji, trzeba się zapisać do 22 marca (planowanie@lublin.eu, tel. 81 466 23 00).

Planują dużą wycinkę tuż obok parku

ZIELEŃ O pozwolenie na usunięcie 64 drzew stara się spółka, która zamierza zbudować przy ul. Jana Pawła II budynek z mieszkaniami i „lokalami domu studenckiego”

Oficjalny wniosek o pozwolenie na usunięcie drzew wpłynął do Urzędu Miasta w poniedziałek. Dokument dotyczy 64 drzew rosnących między ul. Jana Pawła II a parkiem, który ma tego samego patrona. We wniosku mowa jest o wycince 26 klonów jesionolistnych, 21 robinii akacjowych i 10 klonów zwyczajnych, w wykazie są też 4 wierzby iwy, 2 wierzby białe oraz brzoza brodawkowata.

Wszystkie te drzewa rosną na terenie, na którym już niedługo może się rozpocząć budowa obiektu nazwanego przez dewelopera „Green Park”. W części ma to być blok mieszkalny, a w części „akademik”. Pozwolenie na taką budowę zostało wydane w styczniu przez Urząd Miasta spółce Apartamenty JPIL.

Wniosek tej spółki, złożony w grudniu, przewidywał obiekt o wysokości

od dwóch do pięciu pięter, z 66 mieszkaniami, 79 „lokalami domu studenckiego” oraz 11 lokalami biurowymi. Do tego 134 miejsca parkingowe, z czego większość w garażu podziemnym.

Teren, na którym mają powstać mieszkania, przez wiele lat był zarezerwowany pod szkołę publiczną, ale miasto w końcu uznało, że nie będzie jej budować i zmieniło przeznaczenie terenu. Dwa lata temu radni uchwalili plan zagospodarowania, który wyznaczył tu tereny usług publicznych i zabudowy usługowej, dopuszczając budowę mieszkań, o ile zajmą nie więcej niż 49 proc. powierzchni użytkowej budynku.

(DRS)

Na terenie inwestycji jeszcze w zeszłym roku pojawiły się wizualizacje przyszłego budynku

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Będziemy mieli ciepło ze śmieci?

ENERGETYKA Na terenie Lublina może powstać zakład termicznego przekształcania odpadów komunalnych – dowiadujemy się nieoficjalnie. Urząd Miasta przyznaje jedynie, że rozmawiał na ten temat z chętnym inwestorem

Dominik Smaga

Sygnaly świadczące o tym, że we wschodniej części Lublina może powstać zakład wytwarzający energię z odpadów, docierają do naszej redakcji już od dłuższego czasu.

Już w styczniu pytaliśmy o to Urząd Miasta. – Widzimy potrzebę powstania na terenie województwa lubelskiego zakładu termicznego unieszkodliwiania odpadów. Aktualnie jednak propozycja dotycząca lokalizacji takiego obiektu

w Lublinie nie została skierowana do Ministerstwa Klimatu i Środowiska przez Urząd Miasta oraz nie doszło dotychczas do wiążących rozmów w tym zakresie z innymi podmiotami – przekazała nam wówczas Joanna Stryczewska z biura prasowego Ratusza.

Z naszych informacji wynika jednak, że rozmowy są dość poważne. Urząd Miasta nie jest jednak skory do dzielenia się szczegółami, choć pytamy o nie ponownie.

– Mogę potwierdzić, że spotykamy się i rozmawia-

my ze wszystkimi inwestorami zainteresowanymi lokowaniem swojego biznesu w Lublinie. Jednak aktualnie nie prowadzimy rozmów z inwestorem na ten temat, a dotychczasowe miały ogólny i raczej kierunkowy charakter – informuje Stryczewska.

Według naszego informatora rozmowy o uruchomieniu zakładu dotyczą okolic ul. Mełgiewskiej. – Nie mamy wiedzy na temat żadnej konkretnej lokalizacji zakładu termicznego unieszkodliwiania odpadów

– stwierdza Stryczewska. – Nie jest też prowadzone jakiejkolwiek postępowanie administracyjne w tym zakresie.

Formalnego postępowania nie ma, przynajmniej na razie, także w Lubelskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej. Ta spółka, będąca własnością samorządu Lublina, rozprowadza po mieście ciepło kupowane od dwóch wytwórców, którymi są elektrociepłownie przy Inżynierskiej (EC Wrotków) i Mełgiewskiej (EC Mega-

tem). – Do spółki nie wpłynęło żadne zapytanie dotyczące przyłączenia nowej jednostki wytwórczej – przekazuje nam Teresa Stępiak-Romanek, rzeczniczka LPEC. – Nie wydawaliśmy też żadnych warunków na przyłączenie nowego źródła ciepła.

Spalanie odpadów w profesjonalnych instalacjach, choć częste na Zachodzie, w Polsce budzi spory opór społeczny. W kraju nie ma zbyt wielu takich zakładów, ale ich otwieraniem interesuje się już biznes. Jeden z najbogatszych Polaków,

pochodzący z Lublina biznesmen Zbigniew Jakubas, ogłosił jesienią zeszłego roku, że na terenie kraju zamierza zbudować cztery instalacje termicznego przekształcania odpadów komunalnych. Jedną ze spółek Jakubasa, nowosądecki Newag, który zajmuje się produkcją taboru kolejowego, ogłosił zamiar uruchomienia spalarni odpadów mającej sprzedawać energię do sieci ciepłowniczej Nowego Sącza. Spółka ogłosiła już także konsultacje społeczne w tej sprawie.

Dom Aktora przyjmie uchodźców

POMOC Zanim wprowadzą się tu urzędnicy, lokale mieszkalne w lubelskim Domu Aktora zostaną udostępnione na miejsca noclegowe dla uchodźców. Schronienie znajdzie tu ok. 100 osób

Tomasz Maciuszczak

Dom Aktora przy ul. Spadochroniarzy 2A powstał w 1974 roku. Znajdują się w nim 24 niewielkie mieszkania o powierzchni od 26 do 35 mkw., z których do niedawna korzystali aktorzy trzech lubelskich teatrów: Osterwy, Muzycznego i Andersena. Pomieszczenia były udostępniane także artystom, którzy przyjeżdżali do Lublina na zaproszenie tych instytucji.

W ubiegłym roku zarząd województwa zdecydował o zmianie przeznaczenia budynku. Mieszkania miały zostać zamienione na biura, a miejsce aktorów mieli zająć urzędnicy z marszałkowskich departamentów zajmujących się obsługą funduszy unijnych. Pod koniec



lutego urząd ogłosił przetarg na zaprojektowanie przebudowy obiektu.

W związku trwającą od dwóch tygodni rosyjską inwazją na Ukrainę w ostatnich dniach zapadła decyzja, by pustej obecnie nieruchomości (z wyjątkiem działającej na parterze kawiarni) przywrócić charakter mieszkalny. Mieszkania mają zostać przeznaczone dla uchodźców. Ma się w nich znaleźć miejsce dla ok. 100 osób.

– W miarę możliwości chcemy udostępnić je jak najszybciej – mówi Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy marszałka województwa. I dodaje, że odbędzie się to po zakończeniu niezbędnych prac remontowych. – Trwa instalacja białej ar-

matury. Przed nami jeszcze przegląd gazowy i kominiarski. Kończymy przemalowywanie oraz kompletujemy wyposażenie, m.in. artykuły gospodarstwa domowego – wylicza.

Plany dotyczące przeniesienia do Domu Aktora marszałkowskich urzędników pozostają jednak aktualne. Planowana modernizacja budynku ma się rozpocząć na przełomie września i października.

Urząd Marszałkowski schronienia dla uchodźców szuka także w innych swoich nieruchomościach. – Trwają prace kompletujące ilość obiektów na terenie województwa z możliwością przeznaczenia na miejsce krótko- i długotrwałego pobytu – podsumowuje Małecki.

Czerwone każe zwolnić

ALARM 24 Ta sygnalizacja niepotrzebnie zmusza kierowców do zatrzymania – twierdzi nasz Czytelnik, skarżąc się na działanie świateł na jednym ze skrzyżowań ul. Poligonowej. – To wszystko jest zamierzone, nie przewidujemy zmian – odpowiadają miejscy urzędnicy

Dominik Smaga

Chciałem opisać problem, który często widzę na ulicach Lublina. Chodzi o absurdalne lub niedziałające systemy sterowania ruchem – pisze do nas jeden z Czytelników. Ma zastrzeżenia do pracy sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ul. Poligonowej z ul. Zielone Wzgórze.

– Na skrzyżowaniu, gdzie nie ma żywej duszy, system zapala czerwone światło na głównej drodze i zmusza do niepotrzebnego zatrzymania aut – stwierdza mężczyzna, który na dowód załącza do maila nagranie z samochodowej kamery. Na nagraniu widać, że sygnał dla kierowców jadących ul. Poligonową zmienia się na czerwony, choć z bocznej ulicy nikt nie wyjeżdża. Postój pojazdu nie trwa długo, po chwili ul. Poligonowa znowu ma zielone światło.

– Kamery wiszą nad światłami, ale jak widać mogłoby ich tam nie być. Takie przy-



Skrzyżowanie ul. Poligonowej z ul. Zielone Wzgórze nie jest włączone do miejskiego Systemu Zarządzania Ruchem, a pracę sygnalizacji świetlnej reguluje tutaj niezależny sterownik

ALARM24

kłady można mnożyć. Proszę o interwencję i apeluję do Zarządu Dróg i Mostów, aby w końcu zaczął udrażniać ruch prostymi zmianami i poprawiać komfort jazdy – twierdzi nasz Czytelnik. – Tę sygnalizację można

by wyłączyć na większość doby i weekendy.

Urząd Miasta wyklucza wyłączanie świateł. – Nie przewidujemy wprowadzania zmian w sterowaniu, a tym bardziej nieuzasadnionego weekendowego

wyłączania całej sygnalizacji świetlnej – odpowiada Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. Zapewnia też, że światła działają dobrze.

– Na załączonym filmie wyraźnie widać prawidłowe działanie sygnalizacji: wy-

krycie zbliżającego się pojazdu, szybkie przerwanie fazy czerwonego sygnału i przejście do następnej fazy z zielonym sygnałem. Cały ten zabieg jest zamierzonym procesem spowolnienia ruchu do takiej prędkości,

aby pozwolić kierującemu bezpiecznie przejechać przez skrzyżowanie i zareagować na ewentualne niespodziewane zdarzenie drogowe – stwierdza Góźdz. – Taki sposób sterowania jest jednym z elementów uspokojenia ruchu, pozwala na jego porządkowanie i ułatwianie poruszania się pozostałym uczestnikom ruchu.

Skrzyżowanie ul. Poligonowej z ul. Zielone Wzgórze nie jest włączone do miejskiego Systemu Zarządzania Ruchem, a pracę sygnalizacji świetlnej reguluje tutaj niezależny sterownik. – Jego oprogramowanie w połączeniu z czujnikami ruchu pozwala na wykrywanie obecności pojazdu oraz dostosowywanie długości zielonego sygnału dla potoków ruchu – twierdzi Urząd Miasta.

KIEROWCO, PRZECHODNIU

Czy sygnalizacje na lubelskich skrzyżowaniach działają prawidłowo, czy też konieczne są zmiany i poprawki? Czekamy na Wasze spostrzeżenia: smaga@dziennikwschodni.pl

ProcentujeMy! Zgłoś swój udział

PODATKI Trwa czwarta edycja akcji promującej oddawanie 1 proc. podatku na organizacje społeczne z naszego miasta Nabór trwa do niedzieli!

SKENDE oraz sklep IKEA Lublin, we współpracy z miastem rozpoczynają kolejną edycję akcji. Jej efektem ma być zaangażowanie mieszkańców naszego miasta do oddawania swojego 1 proc. podatku na lokalne organizacje, ale także bezpo-

średnie wsparcie OPP. Nabór trwa się do 13 marca.

Organizacje, które zgłoszą swój udział, będą mogły skorzystać z bezpłatnej kampanii promocyjnej, oraz zaprezentować swoją działalność mieszkańcom podczas specjalnego wydarzenia organizowanego w przestrzeniach

SKENDE oraz IKEA Lublin. Oprócz tego uczestnicy ProcentujeMY wezmą udział w warsztatach rozwijających kompetencje i praktyczne umiejętności, które pomogą im prowadzić promocję swoich organizacji.

Aby wziąć udział w akcji ProcentujeMY należy wysłać

zgłoszenie na adres mailowy: procentujemy@skende.pl. Formularz oraz opis współpracy dostępny jest na stronie: www.skendeshopping.pl.

- Współpraca z lokalnymi NGO-sami jest dla nas ważnym elementem działań skierowanych do lokalnej społecz-

ności, które stale realizujemy. Doceniamy i wspieramy ich działania, dlatego zachęcamy do tego, aby poznać lepiej fundacje i stowarzyszenia, które funkcjonują w Lublinie i przekazać im 1 proc. podatku – mówi Jacek Garbaczewski, dyrektor SKENDE.

W ubiegłym roku do akcji ProcentujeMY zgłosiło się 36 organizacji pożytku publicznego z Lublina. 9 NGO-sów wystartowało także w przygotowanym przez organizatorów konkursie grantowym, w którym przyznano wsparcie finansowe.

(OPRAC. EA)

Będzie można kupić jedną z prac Tamary Łempickiej. Dochód – na pomoc uchodźcom z Ukrainy

KULTURA Trwają przygotowania do otwarcia wystawy „Tamara Łempicka – kobieta w podróży!”. Dziś zaczyna się sprzedaż biletów na wernisaż i samą wystawę. Wczoraj także poinformowano, że prawniczka artystki przekazała jedną z prac na aukcję. Pieniądze zasilą konto pomocy Ukraińcom

Wystawa „Tamara Łempicka – kobieta w podróży” będzie czynna na Zamku w Lublinie od 19 marca, wernisaż zaplanowano dzień wcześniej.

- Na naszą wystawę przybędzie gość specjalny, Marisa Łempicka, prawniczka Tamary Łempickiej. Sytuacja, która dzieje się na Ukrainie a także w Polsce, zbudowała Marisę Łempicką pewien obraz, obraz zaangażowania Polaków i lublinian w pomoc uchodźcom z Ukrainy. I postanowiła w jakiś sposób zareagować. Tym gestem jest przekazanie na aukcję charytatywną, której organizatorami będzie Muzeum Narodowe w Lublinie serigrafii, która powstała na podstawie obrazu „Wiosna” Tamary Łempickiej – zapowiedziała wczoraj Katarzyna Mieczkowska, dyrektor Muzeum Narodowego w Lublinie.

Praca zostanie zaprezentowana 18 marca podczas wernisażu. Tego samego dnia na fanpage'u na Face-

booku muzeum zacznie się licytacja. Do tego czasu placówka nie pokazuje licytowanej pracy ani ceny wywoławczej.

- Dochód ze sprzedaży zostanie przekazany na rzecz jednej z organizacji pozarządowych, które bardzo intensywnie pracują w Lublinie. Jaka to organizacja, która dostanie te środki na rzecz pomocy uchodźcom, powie już sama Marisa Łempicka – dodaje dyrektorka muzeum.

Licytowana praca będzie prezentowana na I piętrze w holu, przed samą wystawą, będąc wprowadzeniem do niej. To jeden z 175 egzemplarzy serigrafii barwnych, jakie wydrukowano w latach 90. ubiegłego wieku i są certyfikowane przez córkę Tamary Łempickiej. Obraz na podstawie którego powstała serigrafia przedstawia dwie kobiety – na pierwszym planie brunetkę i wychylającą się zza jej nagiego ramienia rudowłosą. Brunetka przytrzymuje gałąź białego bzu.

Jak zapowiadają organizatorzy wystawy „Tamara Łempicka – kobieta w podróży” będzie zaproszeniem do świata lat 20. i 30. XX wieku, czyli do niezwyklej epoki podporządkowanej nowemu stylowi, jakim było art déco. Dzieła artystki będą prezentowane na Zamku w Lublinie

w otoczeniu przedmiotów codziennego użytku – mebli, wyrobów rzemiosła artystycznego, strojów oraz maszyn.

- Dzięki uprzejmości Tamara de Łempicka Estate oraz rodziny malarki na wystawie będzie można zobaczyć przedmioty osobiste

należące do Tamary Łempickiej. Wśród nich znajdują się między innymi fotografie, pochodzące z rodzinnego albumu artystki, biżuteria, szkicownik, podróżna paletka malarska, rękawiczki – wyliczają kuratorzy wystawy i zapowiadają, że część z tych memorabioli będzie towarzyszyło wystawionej na licytację serigrafii.

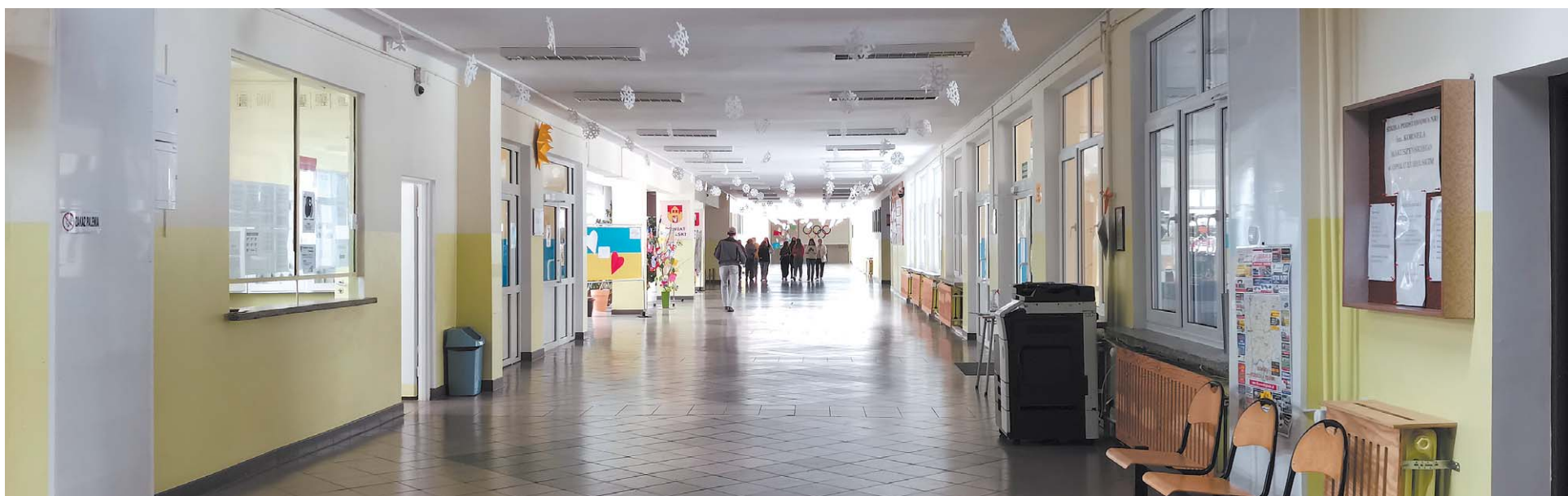
(OPRAC. AGDY)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE MUZEUM NARODOWE W LUBLINIE

W szkole opada z nich smutek

OPOLE LUBELSKIE Polka Ola i Ukrainka Weronika siedzą w jednej ławce. Rodzina Oli dała schronienie bliskim Weroniki. Takich sytuacji w opolskiej podstawówce jest więcej. – Dzieciom potrzebny jest rytm dnia i kontakt z rówieśnikami. Widać, jak po kilku dniach w szkole się zmieniają, jak opada z nich smutek – mówi dyrektorka szkoły, której ostatnio przybyło 32 uczniów



W „Jedynce” przybyło ostatnio 32 uczniów z Ukrainy

Agnieszka Dybek

Dawid jest w 5. klasie. Najbardziej lubi wychowanie fizyczne. Przed pandemią trenował kickboxing.

Nikita uczy się w 9. Jest wysokim nastolatkiem, idealnym koszykarzem. Ze szkolnych zajęć też najbardziej lubi w-f.

Ostatni raz w swojej szkole w Chmielniku w środkowej Ukrainie byli 23 lutego, podobnie jak reszta z ponad 1100 ich kolegów i koleżanek. Dzień później wybuchła wojna.

Jest 9 marca, obaj chłopcy i pani Tatiana, mama Dawida, siedzą w gabinecie dyrektorki Szkoły Podstawowej nr 1 w Opolu Lubelskim. Cała trójka dwa dni wcześniej przekroczyła granicę w Przemyślu. W Polsce są pierwszy raz w życiu. Rozmowa toczy się w mieszanym polsko-ukraińsko-rosyjskim. Nikita ma trafić do 8. klasy, gdzie są już dwie Ukrainki z Łucka. Dawid słabo protestuje, bo czeka go nauka w 4. klasie, a chłopiec chce do 5.

Najmłodszy 5-cio latek trafił do grupy przedszkolnej, najstarsi – do ostatniej klasy. Najwięcej dzieci do klas 5 i 6.

Autorski projekt „Witamy”

– Korzystając z doświadczeń szkół od lat pracujących przy granicy z Ukrainą, tego co znalazłam w internecie i naszej inwencji stworzyliśmy informator. Są tam telefony, informacje, o której zaczynamy lekcje, że jest świetlica. Wszystko po ukraińsku. Przygotowaliśmy też wzór podania, które składają opiekunowie ukraińskich dzieci. Nikt, kto ucieka przed wojną, nie zabiera ze sobą świadectw czy karty zdrowia dziecka. Dlatego dorośli oświadczają, gdzie

sie dzieci wcześniej uczyły. Podobnie ważną jest dla nas informacja o ewentualnych przewlekłych chorobach, żeby fachowo udzielić pomocy – mówi Ilona Majak-Gierczak, dyrektorka „Jedynki”.

Pierwsze lekcje razem z mamą

Taki zestaw dostała też pani Tatiana. Nie jest przekonana do wysłania chłopców do polskiej szkoły. Pojawiła się informacja, że ma być nauczanie zdalne dla małych Ukraińców. Kobieta się wahała, co będzie lepsze. Widać, że jest całą sytuacją przybita.

Trafiła do Opolu, bo miała w Lublinie znajomego, a on skierował ich właśnie tutaj. Uciekali autem: trzy kobiety, Dawid, Nikita i Marianek, który urodził się w Nowy Rok. Przed wojną pani Tatiana zajmowała się handlem. Niedaleko ich miasta Rosjanie zbombardowali lotnisko. Wówczas zdecydowali się wyjechać. Pokonali ponad 600 km.

– Bardzo długo czekaliśmy na granicy na wjazd do Polski. Ale my byliśmy w samochodzie, a widziałam ludzi, którzy byli pieszo, z małymi dziećmi, nocą w zimnie. Stali godzinami. Widziałam te zmarznięte dzieci, przewijali je tam – opowiada łamiącym się głosem.

Dawid i Nikita zaczną od dnia integracyjnego. To też pomysł pracowników szkoły, żeby nowym osobom dać szansę na poznanie placówki i polskich uczniów. W zajęciach adaptacyjnych w świetlicy mogą uczestniczyć też ich opiekunowie. Niektóre dzieci są wystraszone i nie odstępują mam.

Jak Ola z Weroniką

Wybierając klasę, szkoła bierze pod uwagę związki



Sasha pomaga młodym Ukraińcom zaadaptować się w szkole. Uczy się tu jej młodsze rodzeństwo

rodzinne i pierwsze międzyrodnowe znajomości.

W 4. klasie w jednej ławce siedzi Polka Ola i Ukrainka Weronika. Dziewczynki razem przychodzą na zajęcia, bo razem mieszkają. Rodzina Oli udzieliła schronienia bliskim Weroniki.

Takich przypadków w „Jedynce” jest więcej. Uchodźcy, którzy do tej pory dotarli do gminy, zostali przyjęci pod dach przez mieszkańców albo są ulokowani w zajazdach i hotelach.

Dzięki inicjatywie Rady Rodziców przyjeździ uczniowie dostają wyprawkę szkolną – to podstawowe przybory potrzebne uczniom. Dawid i Nikita mają jedynie szkolne plecaki, bo uciekając zabrali w nich swoje rzeczy.

– Byłam przekonana, że pandemia jest końcem świata, ale teraz wydaje mi się, że to było do opanowania. Kiedy widzę, co ci ludzie przeżywają, słucham, jakich traumatycznych rzeczy doświadczyli, z czym muszą się zmierzyć... Uważamy, że dla dzieci rytm dnia, codzienny kontakt z rówieśnikami są bardzo ważne. Widać, jak po kilku dniach się zmieniają, jakby opadał

z nich ten smutek. Kiedy biegną szkolnym korytarzem, nie wiem, które jest przyjezdne. Dopiero kiedy zagadnę – dodaje dyrektorka, która podkreśla, że szkoła musi cały czas pamiętać, że jej główne zadanie to edukacja polskich dzieci.

Sasha wolontariuszka

Siedziba „Jedynki”, której patronuje Kornel Makuszyński, to typowy szkolny budynek, jakich pod koniec lat 80. ubiegłego wieku powstało w Polsce wiele. Szkoła jest w odległości spaceru od ścisłego centrum Opolu, otoczona blokami. Niedaleko jest hotel. Codziennie wychodzi z niego grupka dzieci i pod opieką Sashy dociera na lekcje.

– Moja młodsza siostra i brat, jedna dziewczynka i jeszcze dwoje innych dzieci. Teraz jest nas tle – wylicza dziewczyna, którą zastaje w szkolnej świetlicy. Sasha ma 20 lat, jest studentką trzeciego roku matematyki i informatyki. Kilka dni temu pierwszy raz usłyszała język polski, gdy po wielogodzinnej podróży przez Lwów trafiła do Przemyśla, a potem do Opolu. – Nie chcę studiować w Polsce, chcę wrócić

do domu – mówi ze łzami w oczach Ukrainka.

– Polska matematyka jest łatwiejsza niż ta, którą mają ukraińskie dzieci. Będę pomagała w nauce wszystkim – deklaruje Sasha. Na razie pomaga ukraińskim uczniom w adaptacji. Robi identyfikatory w języku ukraińskim, rozmawia z dziećmi, które przychodzą do świetlicy. Jest wsparciem dla pracowników szkoły.

Z sadu na wojnę

Mama Sashy choruje, ma problemy ze stawami. Chce pracować w Polsce, jest cukiernikiem. Sasha ma jeszcze siostrę, która uciekała z nimi, ale po dwóch dniach w Polsce, wyjechała do Amsterdamu gdzie znalazła pracę w firmie sprzątającej. Ojciec, budowlaniec został w Ukrainie. Są z niewielkiej miejscowości pod Winnicą w środkowej Ukrainie, przy granicy z Mołdawią. Do Polski jechali cztery doby pociągami upchnięci – jak wylicza Sasha – po 200 osób w wagonie.

Opole jest otoczone sadami. To region rolniczy. Wszyscy są tu przyzwyczajeni do obecności Ukraińców, bo sezonowi pracownicy pojawiają się każdej wiosny i jesienią. Mieszkańcy nawet żartują, że w deszczowe dni, gdy nie można pracować w sadzie, w sklepach częściej słychać język ukraiński. Teraz relacjonują rozmowy z sadownikami, którym ukraińscy pracownicy powiedzieli: Przytnę ci ten sad, jak co roku, ale potem wracam do domu walczyć. I wyjeżdżają.

Niektórzy uchodźcy znaleźli w gminie i powiecie schronienie u swoich dawnych pracodawców. Bardzo wielu przyszło w znajome miejsca swoje żony i dzieci.

Jak informuje Sławomir Plis, burmistrz Opolu, 9

marca na terenie gminy było 249 osób z Ukrainy w tym 135 dzieci. Ewidencję prowadzi Centrum Usług Społecznych w Opolu Lubelskim.

I będą do końca

Roześmiane ukraińskie młode głosy na opolskich uliczkach nie zwracają niczyjej uwagi. Zwłaszcza w okolicy ulicy Kolejowej, gdzie działa Zespół Szkół Zawodowych im. Stanisława Konarskiego. Od wielu lat uczą się tu młodzi ludzie z Ukrainy i Kazachstanu. Teraz ich obecność w mieście jest wręcz niezbędna. Właśnie oni pomagali w przygotowaniu informatora, tłumaczą dokumenty i inne potrzebne w „Jedynce” rzeczy. Przychodzą też do podstawówki na dyżury. Wystarczył jeden telefon, by dyrektorki obu placówek nawiązały współpracę.

– Tylko w ten sposób mogę pomóc Ukraińcom. Dzieci są zdenerwowane, bo nie rozumieją, co się do nich mówi, nie chcą chodzić do szkoły, gdzie nikogo nie znają, czasami płaczą – mówi Krystyna, uczennica z „Konarskiego”, która dyżuruje w podstawówce. Uczy się w klasie hotelarskiej. Przyjechała do Opolu ze Lwowa. Jej siostra kończyła tą szkołę i jako tak poszła w jej ślady. Krystyna nie ma polskich korzeni, ale uczyła się polskiego jeszcze we Lwowie, rodzice uznali, że może to się jej przydać. Planuje dalszą naukę, może wyjedzie gdzieś dalej na zachód.

Uczniowie w ZSZ mieszkają w internacie w Kluczkowicach. Teraz mają dodatkowych lokatorów, bo do wielu dołączyły uciekające matki i młodsze rodzeństwo. Władze gminy i powiatu przygotowują tam kolejne miejsca dla przyjezdnych.

Ukraińskie sieroty pod opieką pastora - radykała

KAZIMIERZ DOLNY Do hotelu „Dom Dziennikarza” 4 marca przebyło 63 dzieci z domu dziecka w Mariupolu na Ukrainie oraz amerykańscy wolontariusze z teksańskiej fundacji zajmującej się adopcją. Mieszkańcy regionu chcą wiedzieć, czy dzieciom nie dzieje się krzywda, ale urzędnicze kontrole nie podobają się Amerykanom



Dzieci przebywają w „Domu Dziennikarza”, który na potrzeby uchodźców, władzom powiatu puławskiego udostępniło Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich.

FOT. FACEBOOK DOM DZIENNIKARZA W KAZIMIERZU DOLNYM

Radosław Szczęch
Zaniepokojenie części mieszkańców Kazimierza Dolnego wywołały plotki o zamkniętych w hotelu i nie wypuszczanych na zewnątrz dzieciach, którymi opiekują się nieznane osoby z USA. Obawy wzrosły, gdy pojawiła się informacja, że grupą wolontariuszy kieruje kontrowersyjny pastor głoszący radykalne poglądy religijne, Matt Shea.

Weteran specjalistą od adopcji

W publikacjach internetowych np. w Wikipedii przeczytać możemy, że związany z partią republikańską protestancki pastor w swoim kraju otrzymał łatkę prawnicowego nacjonalisty. Musiał tłumaczyć się ze swoich poglądów, w tym „odezw”, w której pisał o biblijnym przyzwoleniu na zabijanie niewiernych.

Na co dzień ten weteran amerykańskiej armii pracuje dla fundacji zajmującej się adopcjami dzieci z Europy do rodzin w USA. Fundacja ta przez kilka lat współpracowała m.in. z domem dziecka w Mariupolu na Ukrainie. Gdy w mieście zrobiło się niebezpiecznie, pracownicy placówki poprosili o pomoc Amerykanów. Dzięki współpracy z lubelskimi protestantami z Kościoła Nowego Przymierza oraz akceptacji strony ukraińskiej, grupa

63. dzieci oraz ich dwóch ukraińskich opiekunek, wyjechała z atakowanego miasta. Dotarła najpierw do Lwowa i dalej do Kazimierza Dolnego. Miejsce dla nich przygotowano w „Domu Dziennikarza”, który na potrzeby uchodźców, władzom powiatu puławskiego udostępniło Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich.

Dziecko próbowało uciec przez okno

Informacje o życiu pastora sprawiły, że do mediów i urzędników zaczęły docierać obawy zaniepokojonych mieszkańców. Część z nich sądziła, że dzieci trafiły do „sekt”, która może wyrządzić im krzywdę. Emocje dodatkowo wzrosły po wieści o udaremnionej próbie wyskoczenia przez hotelowe okno, na jakie zdecydowało się jedno z dzieci. Incydent ten nie został uznany za próbę samobójczą.

Mimo to pojawiły się oczekiwania dotyczące kontroli tego, co dzieje się w hotelu. Pierwszą w sobotę, na własną rękę, postanowiła przeprowadzić urzędniczka z kazimierskiego Ratusza. Skończyło się kłótnią z jednym z polskich wolontariuszy, gdy kobieta odmówiła okazania legitymacji.

Czują się jak w domu

- Ta pani otrzymała reprimendę od burmistrza i więcej tego nie robi - zapewnia

nas Bartłomiej Godlewski, zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego, który również odwiedził „Dom Dziennikarza”. Jego wizyta miała spokojniejszy charakter, ale obawy samorządowca nie zostały do końca rozwiane. - Zaniepokoiło mnie to, że te dzieci od wielu dni nie wychodziły z budynku, a amerykańskie wolontariuszki wydawały się wystraszone. Bały się ze mną rozmawiać - przyznaje.

Czy zatem dzieci z sierocińca pod opieką teksańskiej fundacji są bezpieczne? - Oni tutaj czują się jak w domu. Naprawdę nic złego im się nie dzieje - zapewnia nas Dariusz Popławski, dyrektor „Domu Dziennikarza”, wyraźnie poirytowany nadzwyczajnym zainteresowaniem ze strony mediów, także tych ogólnopolskich.

Uchybień brak

W związku z pojawiającymi się sygnałami i pytaniami o ukraińskie sieroty, własną kontrolę w placówce w tym tygodniu przeprowadzili pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie z Puław. Jej wyniki otrzymał wojewoda lubelski, Lech Sprawka, który sprawie sierot z Ukrainy poświęcił znaczną część czwartkowej konferencji prasowej.

- Uchybień związanych z jakością zakwaterowania, pożywienia i pobytu nie

stwierdzono. Pomieszczenia, w których przebywają dzieci, są zadbane. Do swojej dyspozycji mają salę plastyczną, kinową, salę zabaw, bilard, piłkarzyki, puzzle itp. - wymienia wojewoda, powołując się na raport z PCPR-u. Według dokumentu, do budynku osoby z zewnątrz nie mogą wchodzić, ale nikt nie jest w nim przetrzymywany.

Wojewoda zapewnia też, że grupa dzieci z Mariupola dostała od władz Ukrainy zgodę jedynie na wjazd do Polski. - To oznacza, że nie może pojechać do innego państwa. Gdyby pojawiła się taka inicjatywa, konieczna jest zgoda władz ukraińskich - podkreślił Lech Sprawka.

Ukraińskie rodziny w USA czekają

Niewykluczone jednak, że część dzieci przebywających w „DD” może wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Przyznał to pastor Matt Shea, który był gościem prowadzonej przez lubelskich protestantów internetowej telewizji „Idź pod prąd” Kościoła Nowego Przymierza.

- Wiele z tych dzieci było objęte procesem adopcyjnym do ukraińskich rodzin mieszkających w USA - powiedział duchowny. Shea zapewnił ponadto, że jego fundacja działa legalnie, a plotki o wykradaniu dzieci i handlu ludźmi nazwał częścią rosyjskiej propagandy.

Z kolei pastor Paweł Chojewski z KNP w całym zamieszaniu, jakie powstało wokół ewakuacji sierot dostrzega objawy dyskryminacji politycznej oraz religijnej. Jego zdaniem w przestrzeni publicznej doszło do „ataku” na osoby, które pomagają ukraińskim dzieciom tylko dlatego, że są protestantami o prawicowych poglądach. Duchowny zwraca również uwagę na to, że ewentualny wyjazd sierot do rodzin adopcyjnych w USA nie wyrządziłby im krzywdy. W odróżnieniu do bomb zrzuconych na Mariupol przez rosyjską armię.

Czy fundacja działa legalnie?

Tego rodzaju argumenty nie wszystkich jednak przekonują. Sąd rodzinny w Puławach kilka dni temu otrzymał zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Jak mówi nam Grzegorz Kwit, szef Prokuratury Rejonowej w Puławach, podejrzenie dotyczy możliwości nielegalnej adopcji oraz handlu ludźmi. Śledczy mają zamiar sprawdzić, czy działania fundacji na terenie naszego kraju są zgodne z prawem.

Jedną z osób, która otwarcie zadaje pytanie o rolę Amerykanów w „DD” jest Joanna Stefańska, pochodząca z Kazimierza Dolnego mieszkanka Lublina. - Czemu ma służyć

ich obecność? Powołują się na to, że przed wojną wspierali ten dom dziecka. Ale czy to oznacza, że gdyby ją wysyłała datki na ten dom, to w tej chwili mogłabym wziąć sobie kilkoro dzieci i robić z nimi, co chcę? Na jakiej podstawie oni reprezentują te dzieci i wyznaczają kto i w jaki sposób może mieć z nimi kontakt? - pyta kobieta, sugerując, że osoby powołujące się na amerykańską fundację do tej pory nie okazały dokumentów potwierdzających jej rejestrację.

To nie nasza sprawa?

Mimo szeregu kontroli, które zdążyły już oburzyć lubelskich pastorów, odpowiedzi na tak postawione pytania nie ma. Urzędnicy skupili się na sprawdzeniu, czy dzieciom nie dzieje się krzywda. Ewentualne przejęcie kontroli nad sierotami przez państwo polskie obecnie nie jest rozważane, powołując się na pełną akceptację działań Amerykanów bezpośrednio stronę ukraińską.

- Koordynację opieki nad tymi dziećmi pełnią władze ukraińskie. Nie mamy podstaw, żeby przejąć opiekę nad nimi - przyznaje lubelski wojewoda. - Nie możemy brutalnie wchodzić z naszym działaniem wbrew stanowisku Ukrainy - zaznaczył.

Dostaną „opaski bezpieczeństwa”

ŚWIDNIK Czterdzieścioro seniorów otrzyma „opaski bezpieczeństwa” – zdecydowali radni. Nabór do miejskiego programu będzie realizowało Centrum Usług Społecznych

Agnieszka Antoń-Jucha

Nawet gdybyśmy uratowali jedno życie to warto taki program realizować – akcentuje Beata Portka, zastępca dyrektora Centrum Usług Społecznych w Świdniku, które na zlecenie Urzędu Miasta prowadzi już podobny program skierowany do mieszkańców w wieku 65+. – Były zgłoszenia od uczestników programu do centrum teleopieki z prośbą o wezwanie służb ratunkowych. Dwa przypadki wiązały się z bezpośrednim zagrożeniem życia.

Niedługo zacznie się drugi tego typu program, z tą różnicą, że pierwszy był realizowany z pieniędzy pochodzących z miejskiego budżetu. Obecny będzie finansowany ze środków z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19.

- Gminny Program „Korpus Wsparcia Seniorów” na rok 2022 w Gminie Miejskiej Świdnik (...) jest odpowiedzią na potrzebę wsparcia seniorów

w zakresie ochrony przed zakażeniem COVID-19 w związku z utrzymującym się stanem pandemii na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej – czytamy w opisie programu, w którym zostaną wykorzystane nowe technologie tj. narzędzie wspomagające opiekę nad seniorami tzw. „opiekę na odległość”. - Rozwiązanie to pozwoli osobom starszym czuć się bezpieczniej oraz być bardziej samodzielnymi, a w razie potrzeby szybko powiadomić bliską osobę czy też służby ratunkowe o kryzysowej sytuacji, w jakiej się znaleźli.

Nie tylko godzina

Uczestniczy programu – będzie to grupa 40 seniorów – otrzymają „opaski bezpieczeństwa”, które będą posiadały przycisk bezpieczeństwa, detektor upadku i czujnik zderzenia opaski.

- Sygnalizator GPS, funkcje umożliwiające komunikowanie się z całodobowym centrum obsługi i funkcje moni-

torujące podstawowe funkcje życiowe: puls i saturację – wliczał na środowowej sesji Stanisław Kubiniec, przewodniczący Komisji Oświaty Rodziny i Spraw Społecznych, podczas której radni opowiedzieli się za realizacją programu.

- Opaski, które będziemy zamawiać ogłaszając przetarg będą mieć podobne funkcje jak te, które trafiły już do seniorów – przyznaje Beata Portka. Dodaje, że funkcje, które ma „opaska życia” są pomocne także dla bliskich seniorów. - Jeśli chodzi o lokalizator GPS, to członkowie rodziny starszej osoby mogą zainstalować w swoim telefonie komórkowym specjalną aplikację. Dzięki niej będą otrzymywać powiadomienia o tym, gdzie przebywa bliska im osoba.

Opaska, którą za darmo otrzymują seniorzy ma też dodatkowe funkcje. - Można ustawić np. powiadomienia na konkretne godziny, w którym senior powinien wziąć

leki czy napić się wody. O tych porach opaska o tym przypomni za pomocą głośnego komunikatu – dodaje nasza rozmówczyni.

W ciągu najbliższych dni rozpocznie się nabór do programu, który dotyczy osób w wieku 65+. - Pod uwagę będziemy brać na pewno stan zdrowia, a także to czy senior mieszka samotnie – zapowiada Beata Portka.

Realizacja miejskiego programu rozpocznie się po wejściu w życie uchwały, czyli po upływie 14 dni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego.

FOT. CENTRUM USŁUG SPOŁECZNYCH



Gęsty dym nad kurnikiem

Pożar kurnika na obrzeżach Parczewa gasili wczoraj strażacy. Na szczęście nikt nie ucierpiał. W palącym się budynku nie było także żadnych zwierząt. Na miejscu był zastępca komendanta powiatowego PSP bryg. Zbigniew Hawryluk, który przejął dowodzenie akcją.

Ogień w budynku inwentarskim przy ul. Kościelnej, w którym trwały prace nad przyjęciem drobiu, wybuchł rano. Strażacy re-

lacionują, że „w chwili przybycia pierwszych zastępów pożarem objęta była druga kondygnacja budynku”. Wewnątrz kurnika ale też poza budynkiem było „bardzo duże zadymienie”, przez co działania strażaków były utrudnione.

W akcji brało udział 10 zastępów, łącznie 40 strażaków. Trwa szacowanie strat. Według wstępnych ustaleń, prawdopodobną przyczyną wybuchu ognia było zwarcie instalacji elektrycznej.

(AA)



FOT. KP PSP W PARCZEWIE

Słowa na Wielki Post

Na rodzinie i jej roli w Kościele skupia się przede wszystkim metropolita lubelski arcybiskup Stanisław Budzik w liście pasterskim na Wielki Post. Choć pierwsze słowa kieruje w stronę Ukrainy, jej mieszkańców a także osób pomagającym uchodźcom wojennym.

O d wielu dni jesteśmy świadkami tragicznych wydarzeń w Ukrainie. Na oczach świata kochający wolność naród zmagają się z brutalną agresją. Giną żołnierze i cywile, dorośli i dzieci – pisze do wiernych metropolita lubelski, którego list będzie odczytywany w kościołach na niedzielnych mszach. - Bombardowane są domy mieszkalne, nie oszczędza się nawet szkół i szpitali. Miliony ludzi uciekają z obleganych i niszczonych rakietami miast. Nie-wyobrażalny jest dramat rodzin: ojcowie muszą walczyć w obronie ojczyzny, matki z dziećmi uciekają na zachód. Wiele z nich przekracza polską granicę, a Polska przyjmuje ich z otwartymi rękami.”

Metropolita lubelski sięga do tekstu orędzia na Wielki Post papieża Franciszka, które ojciec święty osnuł wokół słów wziętych z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów: „W czynieniu dobra nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy. A zatem, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim”.

Czas czynienia dobra

- Ojciec święty przypomina, że Wielki Post jest czasem stosownym do czynienia dobra – pisze dalej arcybiskup Budzik. - Wzywamy nas „do nawrócenia, do zmiany mentalności, tak aby życie miało swoją prawdę i piękno nie tyle w posiadaniu, ile w dawaniu, nie

tyle w gromadzeniu, ile w sianiu dobra i dzieleniu się nim”. Zachęca, abyśmy nie ustawiali w czynieniu dobra i w modlitwie, nie zniechęcali się trudnościami i nie byli obojętni na cierpienia innych.

Zdaniem metropolity lubelskiego „to ważna wskazówka w obliczu dramatu wojny u naszych wschodnich sąsiadów, bohatersko walczących z bezwzględny najeźdźcą”.

Biskup dziękuje pomagającym

- To wielki egzamin dla naszej otwartości i solidarności z mieszkańcami Ukrainy, którzy lękają się o życie i bezpieczeństwo własne i swoich rodzin. Wiele rodzin archidiecezji lubelskiej przyjęło w tych dniach pod swój dach ukraińskie matki z dziećmi i osoby samotne. Już teraz bardzo serdecznie chcę za to podziękować – podkreśla hierarcha, który słowa podziękowania kieruje też do pracowników, wolontariuszy i darczyńców Caritas Archidiecezji Lubelskiej za liczne pomocowe inicjatywy skierowane do obywateli Ukrainy.

W dalszej części listu metropolita zwraca się w kierunku rodzin, podkreśla m.in. ich wartość i rolę w Kościele. Zaznacza, że mimo widocznego kryzysu rodziny w Polsce i archidiecezji wiele jest „przykładnych rodzin”.

- To one są szkołami wiary i miłości – pisze arcybiskup Budzik. - To w nich wyrastają powołania kapłańskie i zakonne, to z nich wychodzą ludzie przedsiębior-

czy, uczciwi, zdolni, pozwalający z nadzieją spoglądać w przyszłość naszej małej i wielkiej Ojczyzny.

Rodziny spotkają się w czerwcu

W liście do wiernych metropolita zapowiada także Światowe Spotkanie Rodzin (22-26 czerwca), które będzie obchodzone w Rzymie (główne uroczystości) ale także w Kościołach lokalnych.

- Archidiecezja Lubelska przyjmuje z wdzięcznością zaproszenie Ojca świętego i pragnie odpowiedzieć na jego zachętę poprzez rozmaite inicjatywy prorodzinne organizowane przez duszpasterstwo rodzin. Będą nimi między innymi: Tydzień modlitw o ochronę życia, Dzień Świętości życia, pielgrzymka rodzin do Sanktuarium św. Józefa w Lublinie oraz peregrynacja obrazu Świętej Rodziny w rodzinach Domowego Kościoła – zapowiada arcybiskup. - Uwieńczeniem będą celebrowane w Archikatedrze Lubelskiej obchody zakończenia Roku Rodziny w dniach 22-26 czerwca, w duchowej łączności z wydarzeniami w Rzymie.

Trwałą pamiątką Roku Rodziny i Światowego Spotkania Rodzin będzie ustanowienie Sanktuarium Świętej Rodziny w Lublinie, w kościele pod jej wezwaniem na Czubach. Uroczystością będzie miała miejsce 9 czerwca, w 35. rocznicę wizyty Świętego Jana Pawła II w Lublinie i jednocześnie w 5. rocznicę konsekracji kościoła.

(OPRAC. AA)

Dyktator nie jest obłąkany.

ROZMOWA To nie jest człowiek obłąkany i chory; dyktator doskonale wie, co robi; ma poczucie pełnomocnik ds. psychiatrii są

Zbigniew Wojtasiński

Heitzman jest wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego i pełni funkcję kierownika Kliniki Psychiatrii Sądowej Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Przyznaje, że dyktatorzy mają pewne cechy paranoiczne. Nie jest to jednak paranoja rozumiana jako choroba psychiczna i urojenia. To patologia osobowości czy charakteru, skutek stałego poczucia nieufności, poszukiwania wroga i nadmiernej czujności.

Prof. Heitzman uważa zatem, że dyktator dobrze dostrzega to, co się wokół niego dzieje, śledzi rzeczywistość. Cechuje się jednak skrajnym egocentryzmem, a to sprawia, że nie jest podatny na krytykę. Krytyka wywołuje w nim wściekłość i chęć zemsty za niepowodzenia. Koniec dyktatora może zatem nastąpić wtedy, gdy jego najbliżsi stwierdzą, że na tym tracą, a poziom lęku przed zemstą przerosnie ich zdolność podporządkowania się.

• Do czego są zdolni dyktatorzy, tacy jak Władimir Putin? Już przed ponad 25. laty, jeszcze przed epoką tego władcy, na łamach dziennika „Rzeczpospolita” napisał pan, że „gdy połączymy nieugiętą, fanatyczną stałość przekonania obłąkanego z wyrachowaną przebiegłością geniusza, to otrzymamy potężną siłę, zdolną w każdej epoce poruszyć masy”. Brzmi to dość ponuro.

– Dyktator, by nadać sens swoim działaniom i nie tłumaczyć się nikomu ze swej żądzy władzy, tworzy w swoim umyśle jakąś ideę i czyni z niej poczucie misji. To może być wieloletni proces. Zaczyna w nią na tyle wierzyć, aż dostaje szczególnego olśnienia swoim geniuszem i bez jakichkolwiek wątpliwości podejmuje decyzję. Nie dostrzega, że misja dziejowa staje się w pewnym momencie ideą nadwartościową, która choć jest zaburzeniem myślenia – jeszcze nie jest urojeniem, ale taką ideą fix, której towarzyszy jeśli nie brak, to poważne zakłócenie krytycyzmu.

• Wiele było i jest takich postaci.

– Przykładem są Stalin i Hitler, Mao Zedong w Chinach czy dynastia Kimów w Korei Północnej. Zalicza się do nich Pol Pot w Kambodży, jak również Hejle Sellasje I z Etiopii, który nazywał siebie Zwycięskim Lwem Plemienia Judy, a Ryszard Kapuściński opisał go w książce „Cesarz”. Warto jednak rozróżnić dwa pojęcia: dyktator i autokrata.

Dyktator to władca i przywódca, a dyktatura jest pewną formą władzy. Tymczasem autokraci funkcjonują nie tylko w polityce, to określenie ma szersze zastosowanie. Oczywiście w pojęciu dyktatury mieści się też określenie: autokrata. Bo nie można być dyktatorem, nie będąc autokratą – czyli tym, który neguje demokrację. Jeśli nawet dyktator zachowuje pozory demokracji, to jedynie dla utrzymania dyktatury.

• Skupmy się zatem na dyktatorach. Czy są fanatykami z obłędem w oczach?

– Jestem odległy od tego, by stawiać diagnozę psychopatologiczną odnośnie tego, czy mamy do czynienia z szaleńcem i osobą obłąkaną. Jedynie potocznie możemy kogoś oceniać, że staje się osobą obłąkaną, bo jest inny i nie spełnia naszych oczekiwań, obala nasze wyobrażenia o rządzeniu i przywództwie oraz o kierowaniu światem. Czym innym jest stawianie lekarskiej psychopatologicznej diagnozy, stwierdzanie choroby i pokora wobec tego faktu, a czym innym potoczna próba wyjaśnienia zachowania i decyzji dla siebie niezrozumiałych, które z własnej beznadziei określamy jako szaleństwo.

• To jakie cechy musi mieć dyktator?

– Tych przymiotów jest dość dużo, najczęściej związane są z jego osobowością, dzieciństwem i funkcjonowaniem w rodzinie. Bo dyktator nie spada z nieba, jest produktem ludzi mu współczesnych, mentalnie podobnych w zakresie życiowych doświadczeń, tworzących podatny grunt, by ziarno dyktatury tam wyrosło, a potem nawet zmiądzdziło to swoje podłoże. Mówi się wtedy, że dyktator stał się nieobliczalny. Jak wiemy z historii, każdy z dyktatorów wyznaczał ludzi, którzy wynieśli go do władzy. Najlepszym tego przykładem jest Stalin. Nie można jednak o nim powiedzieć, że był obłąkany i chory. Miał jedynie pewne cechy charakteru, skrzywiającego jego zdolność oceny świata i analizowania zjawisk, gdyż patrzył na wszystko tylko i wyłącznie ze swojej perspektywy. Bo dyktator widzi jedynie swoją rację.

• Jak zatem ktoś staje się dyktatorem?

–W jego głowie pojawiają się upiory z przeszłości związane z różnymi lękami.

Bo generalnie jest to osoba słaba, chwiejna i niepewna, z niską samooceną.

Aby to pokonać, rozwija w sobie takie myślenie o świecie i innych ludziach, że cały świat jest przeciwko niemu. A żeby zachować swoją tożsamość i być nienaruszonym, musi on ten świat w jakiś sposób pokonać. Człowiek słaby szuka możliwości by być silnym i zapanować nad innymi.

• W jaki sposób stara się to zrobić?

– Dokonuje różnego rodzaju wyborów dotyczących na przykład własnej kariery zawodowej. Szuka takiego miejsca, by mieć władzę, możliwość panowania nad innymi i zniszczenia tych, którzy w jego ocenie mu zagrażają lub mogą zagrażać w przyszłości. Taka osoba łatwo zatem odnajduje się w organach siłowych, w służbach mundurowych, bezpieczeństwa itp., dających łatwe poczucie dominacji nad innymi, pozornej „władzy”. Chociaż wewnętrznie są słabi, siły dodaje im to, że działają skrycie i mają poczucie sprawstwa, a jeśli mają okazję – dokonują zemsty.

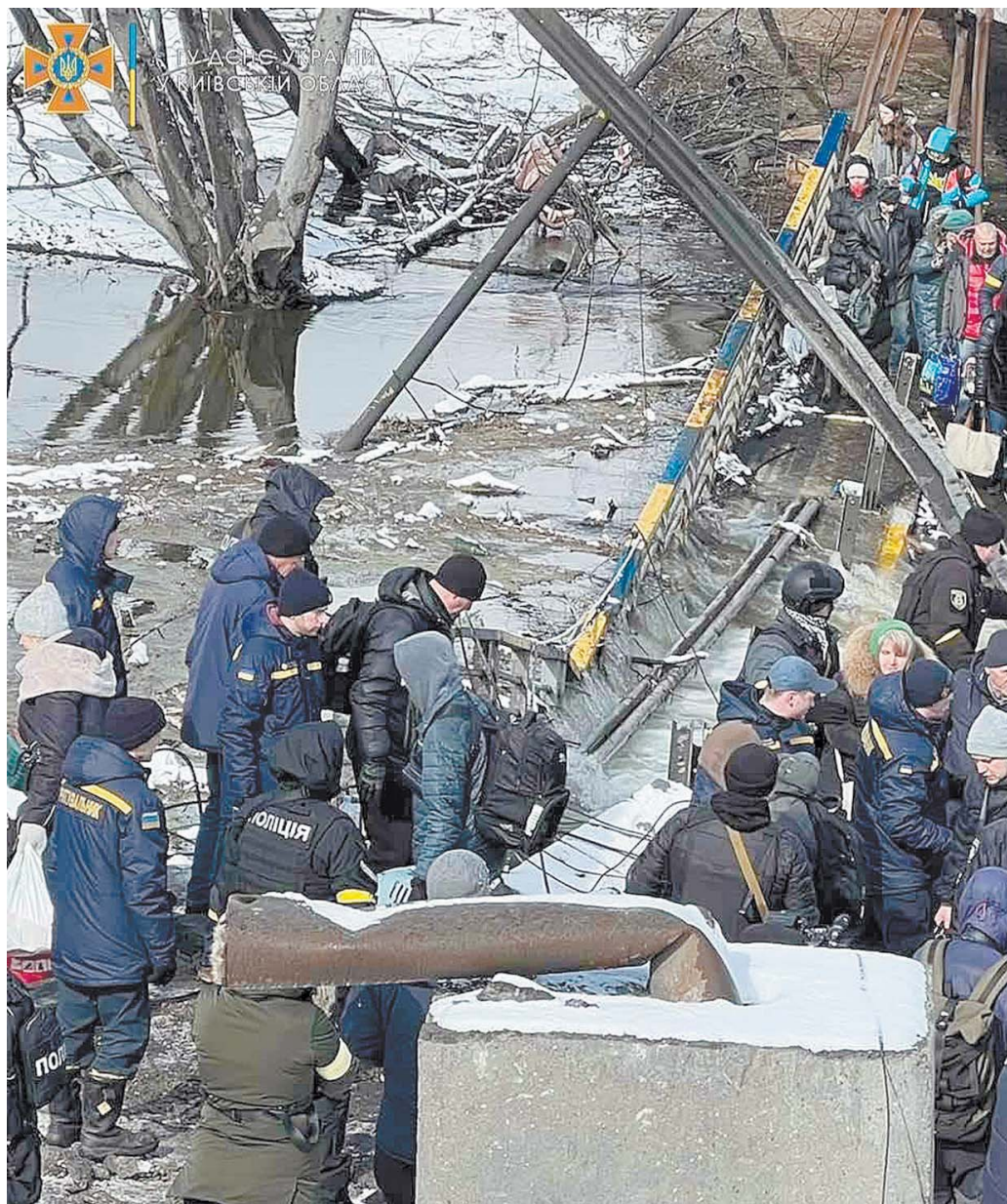
• Zemsty? Za co?

– Choćby dlatego, że „kiedyś byłem bity przez rodziców czy swoich kolegów, upokarzany, stawiany do kąta, wyśmiewany i poniżany. A teraz mogę się odegrać”. Nie tylko na tych, którzy wtedy mnie krzywdzili, ale wobec całego świata. Tu jest początek drogi do tego, że ktoś w pewnym momencie staje się autokratą i rozwija w sobie pewne szczególne cechy osobowości. Aby to jednak było możliwe, musi funkcjonować w obrębie sprzyjającej temu społeczności.

• Dlaczego jednak ludzie wybierają na swych przywódców takie osoby? Są łatwowierni i nie dostrzegają zagrożenia?

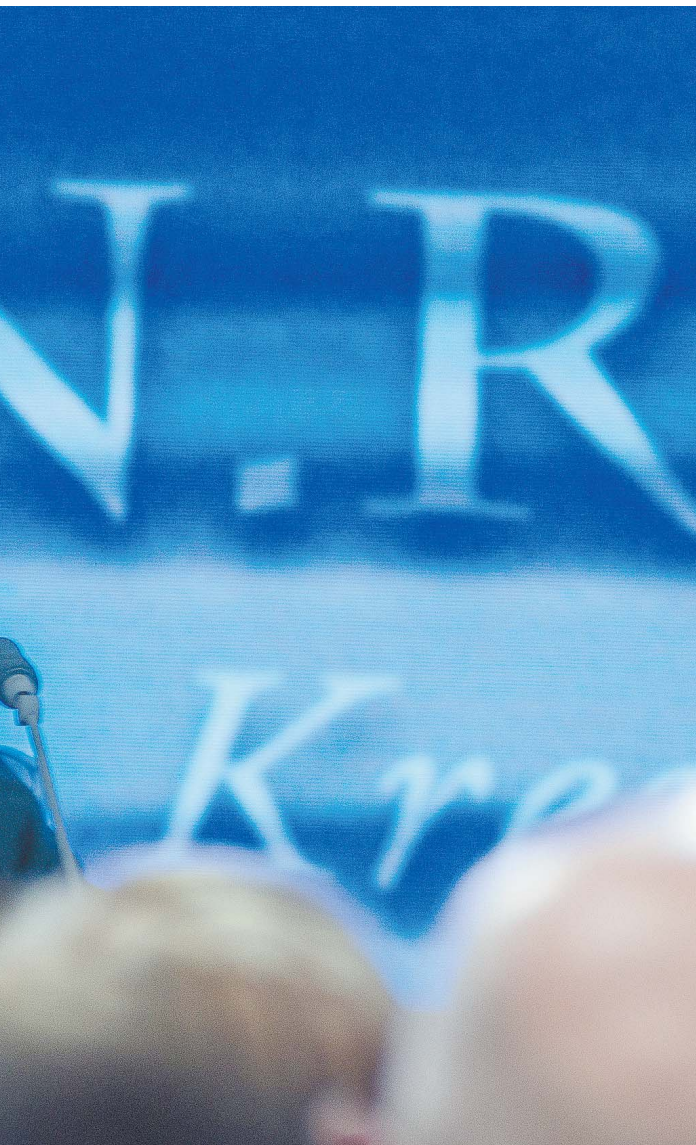
– Taka osoba ich czymś zaraża. Poczuciem misji, ideą, o czym mówiłem. Wynika to z tego, że ludzie potrzebują silnego przywódcy i władzy. Daje im to poczucie pewności siebie i stabilizacji, a także – jasno określonych reguł. Dyktatorzy umiejętnie wskazują ludziom to, co by chcieli zobaczyć. Że są lepsi, godniejsi, że więcej im się należy. Podsycają dążenia megalomańskie nawet u tych, co nie mają nic, że jak są synami wielkiego kraju, to należy się im więcej, niż synom małego kraju.

W początkowym okresie dyktator wzbudza zarówno lęk, jak i podziw. Różnymi metodami potrafi pokonać swych przeciwników, jest silny i zwycięża, a wokół niego tworzy się wianuszek pochlebców i osób go wspierających. Sądzą oni, że gdy będą blisko niego to „się ogrzeją” w jego blasku, w tym jego poczuciu sprawstwa. I wspólnie z nim będą



On doskonale wie, co robi

e misji do spełnienia i manipuluje innymi dla osiągnięcia swoich celów – mówi Janusz Heitzman, gldowej przy ministrze zdrowia



Władimir Putin jest aktorem własnej sceny, wykazuje zdolność do dramatyzowania, co pozwala być lepszym manipulatorem społecznym. Mówi: „wróg u bram”; musimy wyjść poza nasze bramy, żeby go pokonać

FOT. PIXABAY

zjadali tort, jaki będzie do osiągnięcia.

• A z tymi, którzy na tym nie korzystają – przynajmniej nie bezpośrednio, i nie ogrzewają się wokół jego osoby? Co z masami?

– Społeczeństwo zaczyna wierzyć w ideę wyjątkowości i misji, którą dyktator umiejętnie podsuwa. Że on jest właśnie po to, żeby ich wszystkich bronić, bo dookoła jest zagrażający im wszystkim ten zły świat. To jednoczy masy wokół dyktatora. Wykorzystuje on socjotechnikę i psychologię społeczną, by skupić ludzi wokół siebie, nagradzać pochlebców, którzy stawiani są za wzory karier i znajdują naśladowców. Dlatego o dyktatorze nie można powiedzieć, że jest to człowiek obłąkany i chory, on doskonale wie co robi. A szczególne zdolności osobowości i charakteru pozwalają mu nad tym panować.

• Na przykład zdolności aktorskie?

– To prawda, przywódcami i dyktatorami nierzadko są ludzie o szczególnych zdolnościach aktorskich, choć bardziej właściwe jest określenie, że umieją dobrze grać czy manipulować. Putin jest aktorem własnej sceny, wykazuje zdolność do dramatyzowania, co pozwala być lepszym manipulatorem społecznym. Bo dramatyzowanie pomaga przekonać innych, żeby uwierzyli w to, co głosi dyktator, a on sam jest bardziej autentyczny i przekonujący. Mówi: „wróg u bram”; musimy wyjść poza nasze bramy, żeby go pokonać.

• A Wołodymyr Zelenski?

– W odróżnieniu od Putina Wołodymyr Zelenski jest aktorem z krwi i kości, charyzmatycznym przywódcą i charyzmatycznym aktorem. Tu już nie ma miejsca na coś sztucznego, scenicznego, na grę – jest autentyczny aż do bólu.

• Kiedy ludzie mogą się odwrócić od swojego dyktatora?

– Jedynie wtedy, gdy dyktator zaczyna ujawniać te cechy swojej osobowości, które cały czas były, ale teraz zaczynają zagrażać silnej pozycji jego najbliższych współpracowników i mogą się zwrócić przeciwko nim. W czasie gdy pojawiają się niepowodzenia, jego po-

dejrzliwość i czujność oraz stałe poczucie zagrożenia, mogą doprowadzić do tego, że oni mogą stać się jego ofiarami. Bo dyktator zaczyna szukać przyczyn klęski, ale oczywiście nie w sobie, lecz wśród innych. Łatwo oskarża najbliższych współpracowników o nieojalność, zdradę i działanie na niekorzyść.

• To zachowania paranoiczne...

– Dyktatorzy mają pewne cechy paranoiczne. Nie jest to jednak paranoja rozumiana jako choroba psychiczna i urojenia. Tu wszystko jest zwarte, logiczne i autentyczne. Mówimy, że cechują się wręcz chorobliwą podejrzliwością, mają poczucie nieufności do każdego, są skoncentrowani na poszukiwaniu wroga i nadmiernej czujności. Choć żyją w poczuciu jakiejś misji do spełnienia, jej źródło może być tak pomieszane, że nie wiadomo, czy są w nim jakieś zaszłości z wczesnego okresu rozwoju czy późniejszych doświadczeń. W tym wszystkim są jeszcze irracjonalne uprzedzenia i lęki, a nieufność powoduje, że dyktator żyje w osamotnieniu.

• W osamotnieniu? A czerwony dywan, tłumy wiwatujących, do tego armia popieczników, ludzi służalczych i oddanych?

– To, że dyktatorzy przechodzą wśród wiwatujących i oklaskujących ludzi, nie powoduje u nich poczucia satysfakcji i dumy. Ich myślenie idzie w zupełnie innym kierunku – który z nich jest przeciwko mnie i zaraz wyciągnie skrytobójczą broń. Przyjrzyjmy się ich postawie ciała. Mówi się o tzw. ujemnym geotropizmie – polegającym na tym, że nie chodzą oni z głową pochyloną do ziemi, wręcz przeciwnie – oni lewitują. Unoszą głowę tak, żeby być wyższym od tłumu, nawet jak są niezbyt wysocy. To daje im większe poczucie pewności siebie. Charakterystyczny dla nich jest ubiór, na przykład mundury, przy czym mundurem może być też garnitur, krawat, ich kolor. Postawą i wyglądem chcą wzbudzać lęk. Nie patrzą w oczy, a jeśli już patrzą, to właśnie tak, żeby budzić strach i porazić.

• Dyktatorów wyróżnia też „potężna siła, zdolna w każdej epoce poruszyć masy”

– Dyktatorzy mają poczucie omnipotencji i utożsamiania się z ideami nadrzędnymi, którym przypisują walor własnego produktu. Ich nadrzędny status jest jednak tak duży, że idee te zyskują wręcz boski charakter. Dyktatorzy chętnie mówią o sobie „my”, a nie „ja”. Nie ma osobistego wątku prezentowania jakiejś racji. Zawsze jest, że to „my” tak uważamy, a „wy”, czyli

inni, muszą się temu podporządkować. Z tym też wiąże się samotność dyktatorów, bo nie ujawniają oni swych skrywanych lęków, przykrych doświadczeń i chęci zemsty. Są pozbawieni empatii, zdolności wczucia się w emocje drugiego człowieka, rozumienie ich. Jest im to całkowicie obce.

• Samotność wypacza człowieka.

– Przede wszystkim osamotnieniu dyktatorów sprzyja większa podejrzliwość wobec innych osób i szukanie wroga. Aby jednak utrzymać to poczucie sprawstwa i zarażać masy, żeby było realizowane to, co oni chcą, wroga trzeba zdemonizować. A demonizowanie wroga to posługiwanie się manipulacją, kłamstwem i wzbudzanie społecznych fobii. Przeciwników określają wtedy nieprzypadkowymi, najgorszymi epitetami jako „banderowców”, „nazistów”, „narkomanów” i „zwykłą bandę”. Przypisują się im nieprawdziwe cechy, po to, żeby nimi straszyć. W ten sposób można wzbudzać społeczne fobie i lęki. Bo masy nie rozumieją meandrów władzy i nie wiedzą, o co tak naprawdę chodzi. Na szczęście ludzie pragnących takiej absolutnej władzy nie jest wielu. Pojawiają się jako produkt danej epoki i swojego otoczenia raz na kilkadziesiąt lat.

• Jak może się zachować dyktator osaczony przez świat i swych współpracowników? Staje się nieobliczalny do tego stopnia, że może postępować na zasadzie „po mnie choćby potop”?

– Dyktator oczywiście dostrzeże to, co się wokół niego dzieje. Cechuje się jednak na tyle skrajnym egocentryzmem, że nie jest podatny na krytykę. Krytyka wywołuje w nim wściekłość i chęć zemsty za niepowodzenia, o których wie, ale nie dopuszcza do swojej świadomości, a już zupełnie nie widzi w niepowodzeniach swoich błędów. On nie może się nagle, pod wpływem niepowodzeń, zmienić z wilka w baranka. Tym bardziej, że jest wyzuty z poczucia winy i wyrzutów sumienia. Tacy ludzie nigdy nie przepraszają.

• Dlaczego?

– Bo ich cechą osobowości jest narcyzm. Przy czym ten narcyzm nie polega tylko na uwielbieniu samego siebie. W tym przypadku to zupełnie inna cecha. W mojej pracy oceny psychopatologicznej zabójców często identyfikowany jest narcyzm. Bo ten narcyzm jest destrukcyjny, rodzący agresję. Poczucie wyższości, dominacji i narcyzmu uniemożliwia zmianę myślenia. Nawet jeśli taki dyktator zostanie przez swych współpracowników odsunięty od

władzy, to cały czas żyje w poczuciu swoich racji. Nie weźmie pod uwagę, że coś zaniedbał, co najwyżej żałuje, że nie usunął tych, co do których mógł się domyślać, że wystąpią przeciwko niemu. Pamiętliwość dyktatorów nie kończy się z chwilą utraty władzy. Stosują dalej swoje mechanizmy obronne utwierdzające ich co do słuszności wyborów i przekonań.

• Podobno każda władza demoralizuje...

– Tak, używa się nawet takiego określenia, że władza absolutna demoralizuje absolutnie. Dyktatorzy są do pewnego stopnia zdemoralizowani. Brytyjski lekarz i polityk David Owen w książce „Chorzy u władzy. Sekrety przywódców politycznych ostatnich stu lat” opisał taką cechę jak buta. Używa się takiego określenia, że ktoś jest butny, ale buta towarzyszy każdemu dyktatorowi. Objawia się ona skrajnym egocentryzmem, poczuciem omnipotencji i przekonaniem, że moja racja, wynikająca z historii i konieczności dziejowej, jest racją najwyższą, innej nie ma. To też powoduje, że ci ludzie są nieobliczalni i niebezpieczni.

• A jak wykształcają się cechy i osobowość dyktatora?

– Od tego zaczęliśmy rozmowę: dyktator musi mieć w sobie pewien załazek do bycia dyktatorem, a jednocześnie trafić na podatny grunt społeczny, który takiego przywódcę potrzebuje. Sprzyja temu może rozdrażnienie społeczeństwa, jego frustracja, na przykład z powodu biedy, gdy dana społeczność widzi, że inni mają lepiej. Tacy ludzie nie wiedzą, że w tych warunkach nie mogą mieć lepiej. Są jednak podatni na twierdzenia, że to nie zależy od nich samych, od ich mało wydajnej pracy i gorszego wykształcenia, lecz są za to odpowiedzialni inni. Gdy ktoś im to mówi, zaczynają w to wierzyć. Łatwo z siebie zdejmują odpowiedzialność za swój los przesuwając ją na innych, na zewnętrznego wroga. A rację, którą im ktoś podsuwa, zaczynają uważać za swoją rację. I to właśnie robi dyktator realizując swoje cele i zamierzenia.

• Kiedy może nastąpić koniec dyktatora? Dopiero wraz z jego śmiercią?

– Przede wszystkim wtedy, gdy jego najbliżsi stwierdzą, że na tym tracą, a poziom lęku przed zemstą przerosł ich zdolność podporządkowania się. Bo oni też stają się ofiarą dyktatora. Aby się ratować, mogą tym zarazić innych, nawet całe masy. Tak się zresztą dzieje i dyktatury zawsze w końcu są obalane, ale często kosztem wielu ludzkich istnień.

PAP NAUKA W POLSCE

KRAJ I ŚWIAT

Abramowicz nie sprzedaje Chelsea

Właściciel londyńskiej Chelsea FC jest jednym z siedmiu kolejnych rosyjskich oligarchów, na których nałożone zostały sankcje przez rząd Wielkiej Brytanii. To efekt inwazji Rosji na Ukrainę, która trwa już od dwóch tygodni. Sankcje dotyczą m.in. zamrożenia aktywów Romana Abramowicza. Po nałożeniu sankcji sprzedaż klubu nie będzie możliwa, co planował rosyjski oligarcha, gdyż dotyczą one zamrożenia aktywów w Wielkiej Brytanii. Jak informuje Martyn Ziegler, dziennikarz „The Times”, Chelsea ma funkcjonować na specjalnej licencji, ale sprzedaż udziałów będzie wstrzymana. Do tego klub nie może sprzedawać więcej biletów na swoje mecze. Tylko posiadacze kartonów będą mogli chodzić na spotkania w przyszłości.

Kadra na Belgrad

Aż 25 reprezentantów Polski weźmie udział w halowych mistrzostwach świata w lekkiej atletyce. Te 18 marca rozpoczyna się w Belgradzie. Impreza wraca do kalendarza po czterech latach przerwy. W 2020 roku nie odbyła się ze względu na pandemię koronawirusa. Skład reprezentacji Polski na halowe mistrzostwa świata: Pia Skrzyszowska (60 metrów), Ewa Swoboda (60 metrów), Natalia Kaczmarek (400 metrów i sztafeta 4x400), Anna Kielbasińska (400 metrów i sztafeta 4x400), Justyna Święty-Ersetic (400 metrów i sztafeta 4x400), Angelika Cichocka (800 metrów), Klaudia Wojtunik (60 metrów przez płotki), Adrianna Sulek (siedmiobój), Kinga Gacka (sztafeta 4x400), Iga Baumgart-Witan (sztafeta 4x400), Aleksandra Gaworska (sztafeta 4x400), Adrian Brzeziński (60 metrów), Przemysław Słowikowski (60 metrów), Kajetan Duszyński (400 metrów i sztafeta 4x400), Adam Kszczot (800 metrów), Michał Rozmys (1500 metrów), Damian Czykier (60 metrów przez płotki), Jakub Szmański (60 metrów przez płotki), Konrad Bukowiecki (pchnięcie kulą), Michał Haratyk (pchnięcie kulą), Patryk Grzegorzewicz (sztafeta 4x400), Maksymilian Klepacki (sztafeta 4x400), Jacek Majewski (sztafeta 4x400), Mateusz Rzeźniczak (sztafeta 4x400), Tymoteusz Zimny

Multi Multi (10.03), godz. 14
8, 9, 10, 19, 20, 21, 25, 30, 31, 32, 36, 37, 47, 49, 50, 62, 63, 66, 74. Plus 32.
Multi Multi (9.03), godz. 21.50
3, 9, 11, 12, 14, 23, 24, 26, 30, 41, 43, 51, 58, 59, 60, 62, 68, 73, 76, 79. Plus 12.
Mini Lotto (9.03)
3, 4, 14, 20, 36.
Ekstra Pensja (9.03)
2, 3, 4, 16, 33 – 1.
Ekstra Premia (9.03)
4, 10, 19, 33, 34 – 4.
Kaskada (10.03), godz. 14
2, 6, 7, 9, 10, 12, 16, 19, 20, 22, 23, 24.
Kaskada (9.03), godz. 21.50
2, 4, 6, 8, 10, 11, 12, 15, 16, 18, 21, 24.
Super Szansa (10.03), godz. 14
1, 3, 6, 9, 5, 8, 2.
Super Szansa (9.03), godz. 21.50
6, 1, 9, 9, 2, 3, 7.

Polonia na początek play-off

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ Koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin w świetnym stylu dotarły do play-offów w polskiej ekstraklasie. Podopieczne Krzysztofa Szewczyka czeka teraz seria spotkań z SKK Polonią Warszawa. Pierwsze dwie odsłony tej ćwierćfinałowej rywalizacji już w sobotę i niedzielę w Lublinie

Krzysztof Kurasiewicz

Kryzys humanitarny – czyli dziesiątki tysięcy uchodźców z Ukrainy, którzy codziennie uciekają przed wojną do Polski – wpłynął także na sport. Hala MOSiR im. Zdzisława Niedzieli, która jest domem „Pszczółek”, służy teraz jako tymczasowe schronienie dla podróżnych. Z tego też powodu koszykarki musiały przenieść się do innego obiektu – hali Globus.

Na tym parkiecie w ubiegłym roku, a dokładnie w okresie przygotowawczym do obecnego sezonu, oglądaliśmy je tylko raz. 3 września zielono-białe zagrały tam z pierwszoligowym MPKK Sokołów S.A. Sokółów Podlaski. To był pierwszy sparing akademicki po przerwie między rozgrywkami.

W hali Globus podopieczne Krzysztofa Szewczyka trenują od początku tego tygodnia. – Wszystkie zawodniczki są zdrowe. Nastroje w zespole są niezłe, bo zrealizowaliśmy do tej pory wszystkie swoje cele, nawet te nad-



Pszczółki zakończyły rundę zasadniczą EBLK na drugim miejscu

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

programowe. Teraz jednak sezon zaczyna się od nowa – dodaje. Można więc powiedzieć, że – w pewnym sensie – lublinianki też zagrają w weekend na wyjeździe. Ciągłe jednak to one będą

faworytkami do zwycięstwa w serii z SKK Polonią Warszawa. „Pszczółki” zakończyły rundę zasadniczą EBLK na drugim miejscu (ich rywalki na siódmym), co jest najlepszym wynikiem od sezonu 2014/15,

kiedy to AZS UMCS Lublin debiutował w ekstraklasie. Przez te osiem lat akademickom niejednokrotnie udawało się awansować do play-offów, ale jeszcze nigdy nie przebrnęły przez pierwszą rundę.

Przypomnijmy, że przepustkę do kolejnego etapu zdobędzie ten zespół, który wygra trzy mecze w serii. Jest więc możliwy scenariusz, w którym Pszczółka i Polonia spotkają się w sumie pięć razy. Wtedy ostatnie starcie w serii odbędzie się ponownie w Lublinie (póki co, nie sposób jednak powiedzieć, w której hali).

Premierowa potyczka odbędzie się w sobotę o godz. 15, natomiast druga w niedzielę o godz. 18. Bilety na oba te spotkania można kupić na stronie sklepazsumcs.pl: 10 zł (normalny) i 5 zł (ulgowy) oraz w kasie hali Globus przed meczami. Karnety są również ważne na fazę play-off. Transmisję będzie można z kolei śledzić na portalu YouTube na kanale klubu AZS UMCS Lublin.

Czeka ich trudne zadanie

PGNIG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH W spotkaniu na szczycie Azoty Puławy zagrają w niedzielę na wyjeździe z Łomżą Vive Kielce. Początek rywalizacji w Hali Legionów o godzinie 13.45, obejrzymy ją również w TVP Sport

Faworytem są kielczanie. 18-krotni mistrzowie Polski, triumfatorzy w 17. edycjach pucharu kraju oraz w Lidze Mistrzów od dobrych kilkunastu sezonów dominują na krajowym podwórku. Poziom sportowy drużyny prowadzonej przez Talanta Dujšebajewa jest na tyle wysoki, że spokojnie gwarantuje tytuł mistrzowski, po który kielczanie ostatnio sięgają rokrocznie. Zawodnicy różnych narodowości w kadrze gwarantują sukcesy w Polsce, ale również na arenie międzynarodowej. W środę, w Hali Legionów, mistrzowie Polski wygrali spotkanie ostatniej kolejki fazy grupowej Ligi Mistrzów z Dinamem Bukareszt 34:29. Tym samym zagwarantowali sobie co najmniej drugie miejsce i bezpośredni awans do ćwierćfinału. Mogą także znaleźć się na pierwszej pozycji w grupie B LM, zależeć to jednak będzie od czwartkowego wieczornego spotkania PSG – Veszprem. Już teraz w Kielcach marzą o powtórce z 2016 roku, kiedy Vive



Azoty Puławy pokonały Piotrkowianina 30:24 i awansowały do półfinału Pucharu Polski

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

zostało pierwszym polskim zespołem, który wygrał Ligę Mistrzów. Kibice doskonale pamiętają wyczyn mistrza Polski, gdy podczas Final Four w Kolonii w półfinale pokonał słynne PSG 28:26, zaś w finale, wygrał z Telekomem Veszprem po

serii rzutów karnych 39:38. Warto przypomnieć, że na kwadrans przed końcem przerywał różnicą aż dziewięciu bramek.

Już w pierwszym meczu w Puławach Azoty pokazały, że potrafią walczyć z faworytem. Spotkanie

zakończyło się minimalną wygraną Łomży Vive 29:28. Jeżeli podopiecznym trenera Roberta Lisa udałoby się urwać punkt, i to jeszcze w Hali Legionów, z pewnością będzie to dużego kalibru niespodzianka, a nawet sensacja.

W środowy wieczór puławianie przypieczętowali awans do półfinału Pucharu Polski. W meczu u siebie pokonali Piotrkowianina Piotrków Trybunalski 30:24. Od początku do końca prowadzili gospodarze. W siódmej minucie wygrali 6:0, w 23. – 13:6. Pierwsza odsłona zakończyła się wygraną Azotów 16:10.

Po zmianie stron Azoty kontrolowały wynik utrzymując przewagę sześciu, siedmiu, a nawet ośmiu trafień (27:19, 28:20, 29:21, 30:22). Ćwierćfinał zakończył się wygraną 30:24.

W czwartek odbyło się losowanie par półfinałowych Pucharu Polski mężczyzn.

(GROM)

Azoty Puławy – Piotrkowianin Piotrków Trybunalski 30:24 (16:10)

Azoty: Zembrzycki, Borucki – Akimenko 2, Zivkovic 2, Łangowski, Podsiadło 4, Bachko 3, Przybylski 5, Jurecki 4, Rogulski 2, Burzak, Dawydzik 2, Kowalczyk, Federczak 4, Jarosiewicz 2. **Kary:** 6 minut.

Piotrkowianin: Ligarzewski, Kot, Chmurski – Mastalerz 4, Swat 2, Jędraszczyk 3, Pacześny, Stolarski 3, Szopa, Pożarek 1, Surosz 5, Wawrzyniak 1, Matyjasik 2, Doniecki 3, Grzesik. **Kary:** 2 minuty.

Walczą o spokój na przyszłość

PLUSLIGA SIATKARZY W niedzielę LUK Lublin powalczy o punkty w Radomiu, gdzie jego przeciwnikiem będą Cerrad Enea Czarni. Początek spotkania o godzinie 17.30

Tak się złożyło, że obie drużyny ostatnio mierzyły się z tym samym przeciwnikiem. Przed tygodniem rywalem lublinian była Asseco Resovia Rzeszów, która wygrała w hali Globus 3:1. Z kolei w środę radomianie gościli w nowej hali... rzeszowian. Było to w ramach zaległej 16. kolejki. Tutaj górą również byli siatkarze Resovii, zwyciężając w trzech setach. Najbardziej zacięta była druga odsłona, przegrana przez Czarnych na przewagi 28:30. Szkoleniowiec niedzielnej rywali LUK Jakub Bednaruk nie mógł skorzystać z konfuzowanego rozgrywanego Wiktora Nowaka, który ostatnio grał w Avii Świdnik, a także środkowego Michała Ostrowskiego, przyjmującego Jose Ademara Santany i atakującego Daniela Gąsiora. Z powodu kłopotów zdrowotnych zabrakło także roslęgo środkowy Bartłomieja Lemańskiego. Czy wymieniona piątka wystąpi przeciwko LUK, okaże się w dniu meczu.

Radomianie i lublinianie jadą na tym samym wózku. Jedni i drudzy wygrali siedem spotkań i 15 przegrali. Wyżej w tabeli, zaledwie o dwie lokaty, są zawodnicy trenera Dariusza Daszkiewicza, którzy uzbierali 21 punktów. Trudno wskazać faworyta niedzielnej starcia. Tym bardziej, że radomianie czasami są nieprzewidywalni. Ostatnio byli sprawcami kilku nie-

spodzianek. Wygrali w Warszawie z Projektem 3:2, 3:0 w Zawierciu z Aluron CMC Wartą. Największą sensację zaliczyli w Kędzierzynie-Koźlu ogrywając 3:1 najlepszą klubową drużynę Europy Grupę Azoty ZAKSĘ. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że dwa tygodnie wcześniej ich rywale pokonali na wyjeździe w hitowym spotkaniu ostatniej kolejki fazy grupowej Ligi Mistrzów włoskiego giganta Cucine Lube Civitanova 3:2. Mało tego, kędzierzynie to lider PlusLigi, który do meczu z Czarnymi był niepokonany.

W drużynie z Radomia występuje przyjmujący Paweł Rusin. Siatkarz jest doskonale znany lubelskim kibicom, przez dwa sezony reprezentował barwy lubelskiego klubu. Dla kapitana LUK Grzegorza Pajaka i większości zespołu będzie to doskonała okazja do spotkania z dawnym kolegą z drużyny. Lubelski beniaminek nie ma już możliwości zakwalifikowania się do czołowej ósemki i występu w play-off. – Straciliśmy już tę szansę. Czarni mają swoje problemy zdrowotne, ale my skupiamy się na sobie. Matematycznie możemy jeszcze zakończyć sezon zasadniczy nawet na ostatnim miejscu w tabeli. Dlatego musimy walczyć do końca. Wygrana w Radomiu powinna spokojnie zapewnić nam utrzymanie w PlusLidze – zapowiada rozgrywający LUK Grzegorz Pajak.

(GROM)

Liczą na wsparcie kibiców

ENERGA BASKET LIGA POLSKI Cukier Pszczółka Start Lublin podejmie w sobotę w hali Globus HydroTruck Radom

„Czerwono-czarni” w tym sezonie dość niespodziewanie zaplatali się w walkę o utrzymanie w Energa Basket Lidze. Sezon zasadniczy powoli wchodzi w decydującą fazę, a z najwyższej klasy rozgrywkowej spadnie jeden zespół. Na razie na tym nieszczęsnym miejscu jest lubelski Polski Cukier Pszczółka Start, który zgromadził 26 pkt. Ekipa Tane Spaseva miała jednak na przełomie stycznia i lutego olbrzymie problemy z koronawirusem, co sprawiło, że ma o dwa mecze mniej niż najgroźniejsi rywale w walce o uniknięcie degradacji, czyli GTK Gliwice i HydroTruck Radom. Strata Startu do tych drużyn wynosi jedynie punkt, więc po nadrobieniu zaległości lubelski zespół znajdzie się w tabeli przed nimi.

Najbliższy mecz lublinianie rozegrają w sobotę właśnie z HydroTruck Radom. Wiadomo już, że będzie to kluczowe spotkanie w kontekście walki o uniknięcie degradacji do Suzuki I liga. Lubelski zespół przystąpi do tej rywalizacji w dobrym nastroju. Spowodowała go niedzielną wiktoria w konfrontacji z PGE Spójnią Stargard. Przypomnijmy, że lublinianie przez większość



Elijah Wilson swoją grą w Stargardzie zachwycił Tane Spaseva

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

meczu musieli gonić wynik, ale w końcówce zapewnili sobie triumf 81:80. Decydujące punkty zdobył na 20 sek. przed końcową syreną Michaelyn Scott. – To był ciężki mecz, bo w Stargardzie nigdy nie gra się łatwo. Dlatego tak bardzo cieszę się ze zwycięstwa. Świetnie spał się Elijah Wilson, który swoimi rzutami zamknął

to spotkanie. Warto też podkreślić jego znakomitą pracę w defensywie, dzięki której powstrzymał Tomasza Śniega, czyli bardzo dobrego zawodnika. Muszę też pogratulować Mateuszowi Dziembi. On jako kapitan wykonał ostatnio wspaniałą pracę. Po nieszczęśliwej porażce z Legią Warszawa trzymał zespół i dbał o atmosferę

w drużynie – powiedział Tane Spasev.

Oczywiście, w obliczu wydarzeń za naszą wschodnią granicą rywalizacja sportowa schodzi na nieco dalszy plan. Zdaje sobie z tego sprawę również Tane Spasev. – To czego doświadczyłem w Polsce jest czymś wspaniałym. Tu jest ponad milion uchodźców, ale nie ma w tym kraju namiotów czy obozów dla uchodźców. Polacy otworzyli dla nich drzwi swoich domów. Polska to mój drugi dom, a Polacy są niesamowici. To jeden z powodów, które sprawiają, że kocham ten kraj – powiedział pochodzący z Macedonii Północnej szkoleniowiec.

Start też stara się nieco umilić codzienność obywatelom Ukrainy. Sobotni mecz w hali Globus będą oni mogli obejrzeć za darmo. Muszą jedynie pokazać dokument potwierdzający tożsamość – paszport lub dowód osobisty. Co ciekawe, bezpłatny wstęp mają także dzieci i młodzież do 18 roku życia. W tym wypadku do odebrania darmowego biletu niezbędna będzie legitymacja szkolna.

Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 19.30. Transmisja z niego zostanie przeprowadzona na platformie emocje.tv.

KAMIL KOZIOL

Wielka forma bramkarek

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH MKS FunFloor wraca do ligowych rozgrywek meczem z Piotrcovią Piotrków Trybunalski

Ostatni mecz podopieczne Moniki Marzec rozegrały 26 lutego, kiedy pokonały Zagłębie Lubin po dramatycznym boju zakończonym serią rzutów karnych. Bohaterką tamtego spotkania była Paulina Wdowiak, która odbiła 2 z 5 „siódemek”. Ten triumf zapewnił lubelskiej ekipie dość komfortową sytuację, bo w tej chwili ma 4 pkt przewagi nad Zagłębiem. Już tylko te dwie drużyny liczą się w walce o mistrzowski tytuł, chociaż trzeba pamiętać, że „miedziowe” mają o jeden mecz rozegrany mniej niż MKS FunFloor. Początek marca w lubelskim klubie stał pod znakiem zgrupowania reprezentacyjnego, w którym wzięło udział 5 szczypiornistek MKS FunFloor (Kinga Achruk, Daria Szykaruk, Joanna Szarawaga, Oktawia Płomińska i Romana Roszak) oraz Monika Marzec, która jest jednym z członków sztabu szkoleniowego naszej drużyny narodowej. Biało-Czerwone początkowo miały rozegrać dwumecz z Rosją w ramach eliminacji mi-

strzostw Europy. Wobec agresji tego państwa na Ukrainę Rosjanki zostały ukarane walkowerem, a Polkom pojawiły się w terminarzu wolne terminy. Wykorzystały je na dwumecz z drugą reprezentacją Norwegii, którą najpierw ograły 26:21, a później przegrały z nią 31:32. – Myślę, że nasze piłkarki stanęły na wysokości zadania. Szczególnie chcę wyróżnić Darię Szykaruk, dla której był to debiut w pierwszej kadrze. Pokazała się z bardzo dobrej strony. Trzeba jednak pamiętać, że ma bardzo dużą konkurencję na swojej pozycji. Rywalizuje o miejsce wśród biało-czerwonych z Adrianną Górnią i Anetą Łabudą z Zagłębia Lubin oraz Magdą Balsam z Eurobud JKS-u Jarosław. To są równie dobrze zawodniczki. Dla Darii jest to jednak bardzo cenne doświadczenie, które zapoczątkuje w przyszłości – powiedziała klubowej stronie Monika Marzec. W czasie nieobecności w Lublinie Moniki Marzec zajęcia prowadził jej asystent Piotr Dropek. To wybitny specjalista

od pracy z bramkarkami, co zresztą widać w tym sezonie. To właśnie pod jego skrzydłami do miana jednej z najlepszych gólkipererek Superligi urosła Paulina Wdowiak. – Znam Paulinę od dłuższego czasu. Pamiętam gdy trenowała w płockim SMS-ie pod okiem wybitnego byłego bramkarza, Andrzeja Marszałka. To jest ikona handballu w Płocku. Do tego dochodzi Fabryka Bramkarek. Była na każdym zgrupowaniu i pełniła rolę etatowej bramkarki w każdej młodzieżowej reprezentacji, w której występowała. Mimo młodego wieku ma już zatem spore doświadczenie. Na zewnątrz wygląda, że zachowuje w bramce olbrzymi spokój, ale na pewno grają w niej emocje. Kilka razy rozmawialiśmy na temat przygotowania mentalnego do meczu. Nad tym elementem jeszcze musi pracować. Zdarzają się jej momenty dekoncentracji. To jednak przyjdzie z czasem, doświadczeniem i minutami spędzonymi na parkiecie. Mimo tak młodego wieku zachowuje się

bardzo dojrzałe i myślę, że czas będzie jej sprzymierzeńcem – mówi klubowej stronie Piotr Dropek. Dla Wdowiak kolejny sprawdzian będzie miał miejsce już w sobotę, kiedy MKS FunFloor będzie rywalizował w Piotrkowie Trybunalskim z miejscową Piotrcovią. Lubelski klub jest zdecydowanym faworytem tego spotkania, ale trzeba pamiętać, że Piotrcovia już w tym sezonie potrafiła sprawiać niespodzianki. Taką było chociażby lutowe zwycięstwo w Lubinie, które bardzo mocno pomogło MKS FunFloor Perla odzyskać prowadzenie w tabeli. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 17.30 i będzie relacjonowany na żywo na platformie emocje.tv.

KAMIL KOZIOL

Paulina Wdowiak stała się w tym sezonie jedną z najlepszych bramkarek w Superlidze

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Magiczny wieczór w Madrycie

PIŁKARSKA LIGA MISTRZÓW 8 marca 2017 roku i 9 marca 2022 roku – te dwa dni kibice Paris Saint Germain będą chcieli wymazać z pamięci, a i tak będą im latami wypominane. W środowy wieczór paryżanie zmierzali po awans do ćwierćfinału Champions League, prowadząc na wyjeździe z Realem Madryt, ale ich gra posypała się w kilka chwil niczym domek z kart

Neymar i spółka jechali na Santiago Bernabéu z jednobramkową zaliczką wywalczoną na swoim stadionie. Gospodarze rzucili się do ataków, ale przyjezdni skutecznie je odparli. W 34 minucie do siatki „Królewskich” trafił Kylian Mbappe, ale powtórki pokazały, że wcześniej na spalonym był dogrywający mu piłkę Nuno Mendes. Jednak pięć minut później Mbappe znów wpakował piłkę do siatki i PSG było blisko awansu. Mało tego, po zmianie stron Mbappe ponownie wpisałby się na listę strzelców, ale znów był na spalonym. Wydawało się więc, że Real nie będzie w stanie odrobić strat. Jednak w 61 minucie fatalny błąd przy próbie wyprowadzenia piłki popełnił Gianluigi Donnarumma a piłkę do bramki wpakował Karim Benzema. Był to kluczowy moment spotkania. Real uwierzył w sukces i w 76 minucie Benzema trafił po raz drugi, a dwie minuty później skompletował hattricka i zapewnił swojej drużynie awans. Z kolei kibice PSG mogą mieć deja vu po rozgrywanym ósmego marca 2017 roku meczu na Camp Nou, gdzie ich zespół rozstrzygnął czterobramkową zaliczkę i przegrał z Barceloną 1:6 żegnając się z Ligą Mistrzów. – Cierpieliśmy w pierwszej połowie, mieliśmy problem z tym, by odebrać piłkę. Potem dobry pressing Karima dał szansę na pierwszego gola. W konsekwencji tego wysłał magia tego stadionu i kibiców. To dało nam energię i zabiło rywala, bo w ostatnich trzydziestu minutach na boisku była tylko jedna drużyna – mówił Carlo Ancelotti na pomeczowej konferencji

prasowej. – Rozegrałem wiele meczów w tych rozgrywkach, prowadziłem w nich zespoły także w roli trener. Ten wieczór był wyjątkowy. Oby okazał niezapomniany, bo to będzie oznaczać, że udało się odnieść sukces – zakończył Ancelotti. W drugim środowym meczu Manchester City zremisował u siebie bezbramkowo ze Sportingiem Lizbona. Wydarzeniem spotkania było pojawienie się na boisku w 17 minut przed końcem regulaminowego czasu gry. Doświadczony bramkarz zagrał w Lidze Mistrzów po ponad 16 latach przerwy.

Real Madryt – Paris Saint-Germain 3:1 (0:1)

Bramki: Benzema (61, 76, 78) – Mbappe (39).

Real: Courtois – Carvajal (66 Vazquez), Militao, Alaba, Nacho – Modrić, Kroos (57 Camavinga), Valverde – Asensio (57 Rodrygo), Benzema, Vinicius.

PSG: Donnarumma – Hakimi, Marquinhos, Kimpembe, Mendes – Danilo (81 Di Maria), Verratti, Paredes (71 Gueye) – Neymar, Messi, Mbappe.

Pierwszy mecz: 0:1. **Awans:** Real Madryt.

Manchester City – Sporting Lizbona 0:0

Man. City: Ederson (73 Carson) – Egan-Riley, Stones, Laporte (84 Mbete), Zinchenko – Gundogan, Fernandinho, B. Silva (46 Mahrez) – Foden (46 McAtee), G. Jesus, Sterling.

Sporting: Adan – Inacio, Coates, Neto (89 Feddal) – Porro (78 Esgaio), Ugarte, Tabata, Reis – Pablo Sarabia (58 Edwards), Paulinho (78 Santos), Slimani (89 Ribeiro).

Żółte kartki: Jesus – Paulinho, Slimani

Pierwszy mecz: 5:0. **Awans:** Manchester City.

Nawiazać do historii

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA W piątkowy wieczór Górnik Łęczna rozegra jeden z najważniejszych meczów w tym sezonie. Do Łęcznej przyjedzie bowiem Legia Warszawa, która w obecnej kampanii niespodziewanie broni się przed spadkiem

Łęcznianie niedawno mierzyli się z mistrzami Polski na ich terenie w ramach ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski i mimo ambitnej gry musieli uznać wyższość rywali. Po meczu w stolicy Górnik wrócił do rywalizacji w lidze i przegrał na wyjeździe z Wisłą Płock kończąc serię siedmiu meczów bez porażki w PKO BP Ekstraklasie. – W Pucharze Polski podchodziliśmy do spotkania z Legią bardzo ambitnie. Mimo, że graliśmy na wyjeździe to długimi fragmentami atakowaliśmy rywala bardzo wysoko. Nie uniknęliśmy jednak błędów, które spowodowały naszą porażkę. Wnioski musimy wyciągnąć też z ostatniego ligowego meczu z Wisłą. Każda seria ma swój koniec i towarzyszy nam sportowa złość, że przegraliśmy ostatnie spotkanie w Płocku – mówi Kamil Kiereś, trener Górnika.

Czasu na analizę błędów nie było jednak zbyt dużo. Starcie z „Nafciarzami” odbyło się w minioną niedzielę, a mecz z Legią zaplanowano na piątek. Na domiar złego w ostatniej kolejce kolejną żółtą kartkę zobaczył jeden z liderów zespołu – Janusz Gol – i przecież Legii zabraknie go na boisku. – W tym sezonie były takie momenty. W meczu ze Śląskiem Wrocław nie bronili Maciej Gostomski, a w innych spotkaniach brakowało Bartka Śpiączki. W kadrze są jednak zawodnicy, którzy mogą wejść do gry w miejsce nieobecnych i nie raz to już



Górnik Łęczna niedawno okazał się słabszy od Legii w Pucharze Polski. Czy w starciu ligowym sięgnie po zwycięstwo?

FOT. MATRUSZ KOSTRZEWA/LEGIA.COM

swoją postawą udowadniał – uspokaja szkoleniowca Górnika.

Piątkowy mecz w Łęcznej budzi ogromne zainteresowanie wśród kibiców. Bilety na starcie z Legią sprzedawały się bardzo szybko i należy być pewnym, że w najbliższe starcie w Łęcznej odbędzie się przy rekordowej frekwencji na trybunach (obecnie rekordowe pod względem widowni było spotkanie Górnika z Lechem, które obejrzało dokładnie 4528 widzów).

Trudno dziwić się ogromnemu zainteresowaniu fanów. Legia, choć w tym sezonie przechodził krzys, to

uznana marka. A dodatkowym smaczkiem jest fakt, że Górnik potrafił u siebie wygrywać z ekipą z Warszawy. W sezonie 2016/2017 kiedy Łęcznianie występowali na Arenie Lublin zwyciężyli stołeczny zespół 1:0. Natomiast w sezonie 2014/2015 w Łęcznej zielono-czarni wygrali 3:1 i według wielu kibiców był to jeden z najlepszych meczów Górnika w historii gier w ekstraklasie. – Górnik potrafił wygrywać u siebie z Legią po meczach, które pamięta się do dziś. Teraz przed nami nadarza się okazja, by dopisać kolejne historyczne spotkanie do tej listy – mówi

trener Kiereś – Uważam, że Legia, jeśli chodzi o dyspozycję w ostatnich czterech spotkaniach jest drużyną bardzo świadomą. Mam na myśli to, że nasz najbliższy rywal gra w sposób adekwatny do tego, w jakiej sytuacji w tabeli się obecnie znajduje. My jesteśmy w podobnym położeniu. Dlatego musimy pokazać na boisku swoje walory i po prostu niech ten mecz wygra lepszy – kończy szkoleniowca Górnika.

Początek piątkowego meczu zaplanowano na godzinę 20.30 Spotkanie będzie można obejrzeć na antenie Canal+ Sport

Ukraińskie wzmocnienie

EKSTRALIGA PIŁKAREK NOŻNYCH GKS Górnik Łęczna zaczął rundę wiosenną od remisu w Katowicach. W niedzielę zespół Roberta Makarewicza ma szansę wrócić na zwycięską ścieżkę w meczu z AP Lotos Gdańsk

To szalony czas w Górniku, który wciąż jest liderem Ekstraligi. Niestety, ale minimalna przewaga nad rywalami wywalczona jesienią została już roztrwoniona na inaugurację rundy wiosennej. Łęcznianki w Katowicach prowadziły trzykrotnie, ale za każdym razem pozwalały przeciwniczkom odrobić straty. Mecz zakończył się wynikiem 3:3, a katowiczanki bramkę dającą remis zdobyły w 90 min. – Byliśmy bliżej zdobycia kompletu punktów i żałujemy, że wypuściliśmy wygraną w samej końcówce meczu. Zabrakło nam przede wszystkim utrzymania piłki w formacji ataku. Za szybko ją traciliśmy, co było wodą na młyn dla katowiczank. Nie potrafiliśmy też sfinalizować akcji, choć kilka okazji było idealnych do zdobycia gola – powiedział klubowym mediom Robert Makarewicz, opiekun Górnika. – Byliśmy w stanie dociągnąć

wygraną do końca. Na przyszłość każda z nas musi być w stu procentach gotowa do walki do ostatniego gwizdka. Nieważne, czy jest to zawodniczka z pierwszego składu, czy zmienniczka. Nie możemy się poddawać, a do ostatnich sekund bić się o dobry rezultat. Bramka na 3:3 padła po naszych błędach. Bardzo mi żal tych dwóch punktów. Miałymy okazję, by strzelić i zamknąć to spotkanie, ale rywalki również mogły trafić wcześniej do siatki. Nie możemy jednak zwieszać głów i żałować się remisem, bo ten punkt w końcowym rozrachunku może być niezwykle istotny. Do zakończenia sezonu pozostaje dziesięć spotkań. Zamierzamy za każdym razem zdobywać komplet punktów i walczyć o mistrzostwo. Uważam, że jesteśmy w stanie zdobyć mistrzostwo. Mogę zapewnić, że ze swojej strony zrobię wszystko, by tak się właśnie



Olga Shalimova wzmocni Górnika Łęczna

FOT. MATERIAŁY PRASOWE GKS GÓRNIK ŁĘCZNA

stało. Dziewczyny na pewno też. Jeśli pozostaniemy jednoscia, złoto na pewno będzie w zasięgu naszych rąk – mówi klubowym mediom Weronika Kaczor, która w pierwszej kolejce zdobyła dla Górnika jedną z bramek. Klubu z Łęcznej nie omijają również emocje związane z sytuacją na Ukrainie. Zawodniczki pomagają, jak mogą. Klub również stara się czynnie

angażować w różne działania. Warto jednak podkreślić, że kadra pierwszej drużyny może w najbliższym czasie zostać poszerzona. Treningi z Górnikiem rozpoczęła bowiem Olga Shalimova. Ukrainka przed wybuchem wojny występowała w grającym w ekstraklasie SC Dnipro. 25-latką pochodzi z Charkowa, a najlepiej czuje się w defensywie. Klub obecnie czyni działania, żeby Shalimova jak najszybciej mogła zacząć grać w Ekstralidze. Najprawdopodobniej jednak nie zdąży do niedzieli, kiedy Górnik na własnym stadionie zagra z AP Lotos Gdańsk. Mecz rozpocznie się o godz. 13, a wstęp na trybuny jest bezpłatny. – To będzie ciężki mecz, bo każdy chce postawić się mistrzowi jesieni. Liczę, że od tego spotkania zaczniemy zgarniać komplety punktów – mówi klubowym mediom Makarewicz.

KAMIL KOZIOL

Doceniony za asysty

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA Jason Lokilo głosami kibiców zdobył tytuł Bogdanka Zawodnika Miesiąca. Belgijski zawodnik pokonał w lutym Janusza Gola oraz Brazylijczyka Gersona

Głosowanie na najlepszego zawodnika Górnika w lutym odbywało się na klubowym profilu na Facebooku na przełomie lutego i marca. Kibice nie mieli złudzeń kto zasługuje na miano Bogdanka Zawodnika Miesiąca – Jason Lokilo zdobył 300 głosów pozostawiając w tyle drugiego Janusza Gola (89 głosów) oraz Gersona (18 głosów).

W lutym Lokilo zagrał w każdym z czterech spotkań Górnika i miał bardzo duży wpływ na ofensywną grę zielono-czarnych. Belg nie strzelił co prawda gola, ale miał udział przy niemal każdej bramce zdobytej przez Górników w lutym.

– Chcę podziękować każdemu głosującemu. Jestem bardzo szczęśliwy z powodu otrzymania tej nagrody. To wyróżnienie dodaje mi jeszcze więcej motywacji i siły do pracy przed kolejnymi spotkaniami – po-

wiedział Lokilo po otrzymaniu nagrody. – Mam nadzieję, że wspólnie z drużyną osiągniemy zamierzone cele, w tym ten najważniejszy i pozostaniemy w Ekstraklasie. W każdym meczu będę dawał z siebie wszystko, by jak najbardziej pomóc Górnikowi w walce o ligowe punkty – dodał boczny pomocnik zielono-czarnych.

POWOŁANIE DO MŁODZIEŻÓWKI

Zawodnik Górnika Marcel Wędrychowski otrzymał powołanie na zgrupowanie Reprezentacji Polski U-21, które odbędzie się od 20 marca do 30 marca w Katowicach.

W ramach zgrupowania Białe-Czerwoni rozegrają mecze eliminacyjne z reprezentacją Izraela (24.03, w HaMoshava), oraz Węgier (29.03 w Zabrzcu).

KALENDARZ IMPREZ SPORTOWYCH NA DNI 11-13 MARCA

Piłka nożna

● **PKO BP Ekstraklasa:** Górnik Łęczna – Legia Warszawa, w piątek o godz. 20.30 na stadionie przy al. Jana Pawła II w Łęcznej.

● **eWinner II liga:** Motor Lublin – Olimpia Elbląg, w sobotę o godz. 16 na Arenie Lublin przy ul. Stadionowej w Lublinie.

● **III liga, sobota:** Avia Świdnik – Wisła Sandomierz (13).

Niedziela: Tomasovia Tomasów Lubelski – Orleńa Spomlek Radzyń Podlaski (13).

● **Centralna Liga Juniorów U-17, sobota:** Podlasie Biała Podlaska – Resovia (11) ● Górnik Łęczna – Wisła Kraków (13) ● Wisła Puławy – Hutnik Kraków (15).

● **Ekstraliga kobiet, niedziela:** Górnik Łęczna – APLG Gdańsk (13).

● **Półfinał Pucharu Polski w okręgu białskim:** Lutnia Piszczac – Huragan Międzyrzec Podlaski (13).

● **Turniej Ogniska TKKF Omega „Ojczyzna – czy wiesz co to słowo znaczy”, w sobotę o godz. 10 na Orliku SP 52 przy ul. Jagiełły w Lublinie.**

Koszykówka

● **Pierwsza runda fazy play-off Energa Basket Ligi kobiet:** Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS – SKK Polonia Warszawa, w sobotę o godz. 15 i niedzielę o godz. 18 w hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie.

● **Energa Basket Liga mężczyzn:** Polski Cukier Pszczółka Start Lublin – Hydrotruck Radom, w sobotę o godz. 19.30

w hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie.

● **Suzuki I Liga mężczyzn:** AZS UMCS Start Lublin – PGE Turów Zgorzelec, w niedzielę o godz. 14 w hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie.

Piłka ręczna

● **Centralna Liga mężczyzn:** AZS AWF Biała Podlaska – Siódemka-Miedź-Huras Legnica, w sobotę o godz. 18 w hali FAWF przy ul. Marusarza w Białej Podlaskiej ● MKS Padwa Zamość – MKS Grudziądz, w sobotę o godz. 18 w hali OSiR przy ul. Królowej Jadwigi w Zamościu.

Siatkówka

● **Tauron I Liga:** Polski Cukier Avia Świdnik – Exact Systems Norwid Częstochowa, w sobotę o godz. 17 w hali SP 7 przy al. Armii Krajowej w Świdniku.

Rugby

● **Ekstraliga:** Edach Budowlani Lublin – RC Orkan Sochaczew, w niedzielę o godz. 14 na boisku przy ul. Krasińskiego w Lublinie.

Biegi

● **Lubelska Sztafeta Pokoju,** w piątek o godz. 16 i sobotę o godz. 9 na Stadionie Lekkoatletycznym przy Al. Piłsudskiego w Lublinie.

Pływanie

● **Akademickie Mistrzostwa Województwa Lubelskiego – II runda,** w niedzielę od godz. 10.30 na pływalni Aqua Lublin przy Al. Zygmunta w Lublinie.

(LUKISZ)

W SKRÓCIE

Transferu jednak nie będzie?

Minał kolejny tydzień, a w Lublinie nadal nie pojawił się nowy zawodnik na pozycję numer dziesięć. I wygląda na to, że szanse na pozyskanie kogoś nowego są coraz mniejsze.

– Dziesiątka, z którą bardzo mocno rozmawialiśmy wybrała inną opcję. Szkoda, że tak się stało, bo liczyliśmy na tego zawodnika. Niewykluczone, że coś się jeszcze wydarzy i uda się dokonać kolejnego transferu, ale trzeba przyznać, że szanse są już teraz nikle – wyjaśnia Marek Saganowski. I wszystko wskazuje na to, że w zimowym okienku transferowym w rubryce przybyli

zostaną tylko trzy nazwiska: Jakub Kosecki, Jakub Świeciński i ściągnięty wcześniej z wypożyczenia do Chelmianki Chelmem Bartosz Zbiciak.

Wisła gra dopiero w poniedziałek

W weekend wolne ma drugi z naszych drugoligowców, czyli Wisła Puławy. Drużyna Mariusza Pawlaka dopiero w poniedziałek rozegra swoje spotkanie z KKS Kalisz. Zawody zaplanowano na godz. 18.15. Wczoraj Duma Powiśla rozegrała jednak dodatkowy mecz kontrolny z czwartoligowym Powiślakiem Końskowola. Sparring zakończył się po zamknięciu tego wydania.

(LUKISZ)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Lublinianie wystartowali zgodnie z planem. W dwóch kolejkach dopisali do swojego konta sześć punktów. Nastroje w Elblągu są za to dalekie od szampańskich. W spotkaniach z niższ notowanymi: Pogonią Siedlce i Sokołem Ostróda Olimpia prowadziła po 1:0, ale nie potrafiła dowieźć wygranych do końcowego gwizdka. W efekcie, oba mecze tylko zremisowała. Ostatnio właśnie z czerwoną latarnią rozgrywek.

Drużyna Tomasza Grzegorzycy kiepsko radzi sobie też na wyjazdach. Na 11 występów w gościach wygrała tylko trzykrotnie. Zresztą z dwoma najgorszymi zespołami w lidze: Hutnikiem i Sokołem, a do tego w Puławach z Wisłą w bardzo szczęśliwych okolicznościach. Jan Senkevich, czyli najlepszy snajper drużyny trafił do siatki w doliczonym czasie gry na 3:2. Cztery kolejne mecze na boiskach rywali Olimpia zremisowała, a cztery przegrała.

Jak rywala ocenia trener Marek Saganowski? – Zagramy z zespołem, który jest dobrze zorganizowany, zarówno w ataku, jak i obronie. Grają w ustawieniu z trzema obrońcami, więc ciężko jest się przedostać pod bramkę rywali. Zdajemy sobie sprawę, że nie wystartowali tak, jak chcieli. W tych meczach, które oglądaliśmy widać jednak, że to zespół, który przeważa i dobrze utrzymuje się przy piłce. Są też groźni przy stałych frag-



Michał Fidziukiewicz nadal czeka na pierwszego gola w tym roku. Czy trafi do siatki już w sobotę?

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

mentach gry – mówi szkoleniowiec Motoru.

Trener żółto-biało-niebieskich przyznaje też, że ma nadzieję na trochę inny mecz niż ten z Hutnikiem i Pogonią. – W tych poprzednich kolejkach priorytetem była walka o drugą piłkę i defensywa. Tutaj wydaje się, że spotkanie będzie ładniejsze dla oka i po prostu bardziej piłkarskie. Olimpia ma trochę problem w ofensywie, bo większość goli zdobywa jednak po stałych fragmentach, ale na pewno to groźny przeciwnik. Samo ustawienie z trzema obrońcami oznacza, że my też pod względem taktycznym będziemy musieli zagrać trochę inaczej, dlatego mogą

być zmiany w zespole – dodaje „Sagan”.

Mimo dwóch zwycięstw na początek wiosny w Lublinie zdają sobie jednak sprawę, że nadal jest sporo rzeczy do poprawy. – Największy plus po dwóch występach to komplet punktów. Mamy za sobą dwa ważne mecze i dobrze weszliśmy w rundę. Jest jednak sporo minusów w naszej grze, jeżeli chodzi o obronę. Przeciwnicy za często stwarzają sobie sytuacje pod naszą bramką. Nie jesteśmy też do końca zadowoleni z wysokiego pressingu i nad tym pracujemy – zapewnia trener Saganowski.

Do treningów z resztą zespołu wrócił w końcu Adrian Dudziński, który z powodu

kontuzji pauzował od października. Jeszcze kilka tygodni minie jednak zanim zawodnik będzie brany pod uwagę przy ustalaniu kadry meczowej.

DZIECI Z UKRAINY ZNOWU MOGĄ OBEJRZEĆ SPOTKANIE ZA DARMO

Tak, jak przed tygodniem Motor ponownie zaprasza na mecz dzieci z Ukrainy. Zresztą nie tylko mali kibice, ale i ich opiekunowie mogą zobaczyć starcie z Olimpią bezpłatnie. Wejściówki można otrzymać w punkcie obsługi kibica, który znajduje się w klubowym sklepiku na stadionie. W sobotę będzie on czynny od godz. 14. Aby dostać bilet wystarczy zabrać ze sobą dokument potwierdzający tożsamość.

Derby w Tomaszowie na początek

PIŁKARSKA III LIGA W sobotę rozpoczyna się runda wiosenna w grupie czwartej. Avia Świdnik zmierzy się u siebie z Wisłą Sandomierz (godz. 13). O tej samej porze, ale w niedzielę Tomasovia podejmie Orleńa Spomlek. Reszta naszych ekip zagra na wyjazdach

Ciekawie zapowiadają się zwłaszcza derby w Tomaszowie Lubelskim. Gospodarze są w bardzo trudnej sytuacji, bo mają na koncie zaledwie dziewięć punktów i znajdują się w strefie spadkowej. Jesienią nie wygrali też ani jednego spotkania przed własną publicznością. Bez tego trudno będzie nawet marzyć o utrzymaniu.

– Patrząc realnie będzie naprawdę ciężko o zachowanie ligowego bytu. Musimy być jednak optymistycznie nastawieni, dlatego gdyby udało się szybko zdobyć parę punktów, to myślę, że wiara w końcowy sukces mogłaby do nas wrócić. Trzeba jednak liczyć nie tylko na siebie, ale i na drugoligowego Hutnika

Kraków. Sami musimy zdobywać punkty, ale i patrzeć w tabelę co się dzieje. Myślę, że po pięciu-sześciu kolejkach będzie już jasne, czy walczyliśmy jeszcze o utrzymanie, czy raczej szykujemy się na kolejny sezon w czwartej lidze – mówi Paweł Babiarczy, trener niebiesko-białych.

A jak ocenia pierwszego przeciwnika? – To na pewno dobry zespół. Trener Mikołaj Raczynski robi tam dobrą robotę. Drużyna jest świetnie przygotowana pod względem taktycznym. Jesienią byli już groźni, a teraz też zrobili sporo ciekawych ruchów. Niby stracili Arka Maja, ale Michał Kobiałka i Sebastian Kaczyński to powinni być naprawdę solidne wzmocnienia. Musimy się

wspierać na wyżyny, żeby wygrać – dodaje opiekun Tomasovii.

Szkoleniowiec Orleńa wolałby za to na dzień dobry zagrać z innym przeciwnikiem. – Uważam, że naprawdę źle trafiliśmy. Zespoły z dołu tabeli na początku nowej rundy na pewno wierzą jeszcze w utrzymanie i na inaugurację dają z siebie maksa. Myślę, że tak będzie w niedzielę. Czekam na ciężki mecz z rywalem podobnym do tego, z którym graliśmy ostatni sparing, czyli Huraganem Międzyrzec Podlaski. Pewnie będą się bronili i kontrowali. Jestem jednak dobrej myśli i uważam, że jesteśmy optymalnie przygotowani na nową rundę – zapewnia trener Raczynski.

W jego drużynie długo nie grał wypożyczony z Pogoni Siedlce Kobiałka, ale pomocnik w ostatnim meczu kontrolnym wystąpił już przez pół godziny. I powinien być do dyspozycji na niedzielę. Pytanie tylko, czy będzie w stanie wyjść od początku zawodów, czy jednak dopiero w drugiej połowie.

Jak wygląda rozkład jazdy reszty naszych ekip? Chelmianka zagra w Wólce Pełkińskiej z tamtejszą Wólczanką, czyli ostatnim zespołem w tabeli. Podlasie Biała Podlaska sprawdzi z kolei Koronę Rzeszów, także na wyjeździe. Pierwsze ze spotkań zaplanowano na godz. 13, a drugie wystartuje dwie godziny później. Oba zostaną rozegrane w sobotę.

(LUKISZ)

Tylko Sułek

LEKKOATLETYKA W dniach 18-20 marca w Belgradzie zostaną rozegrane Halowe Mistrzostwa Świata. Polski Związek Lekkiej Atletyki do Serbii wyśle 25-osobową reprezentację Białoczerwonych. W tym gronie znalazła się tylko jedna zawodniczka z naszego regionu. To Adrianna Sułek z AZS UMCS Lublin

W zawodach nie weźmie udziału Marcin Lewandowski, który poinformował już wcześniej, że rezygnuje ze startu ze względu na problemy zdrowotne swojej córki. Kontuzja wykluczyła za to Małgorzatę Hołub-Kowalik.

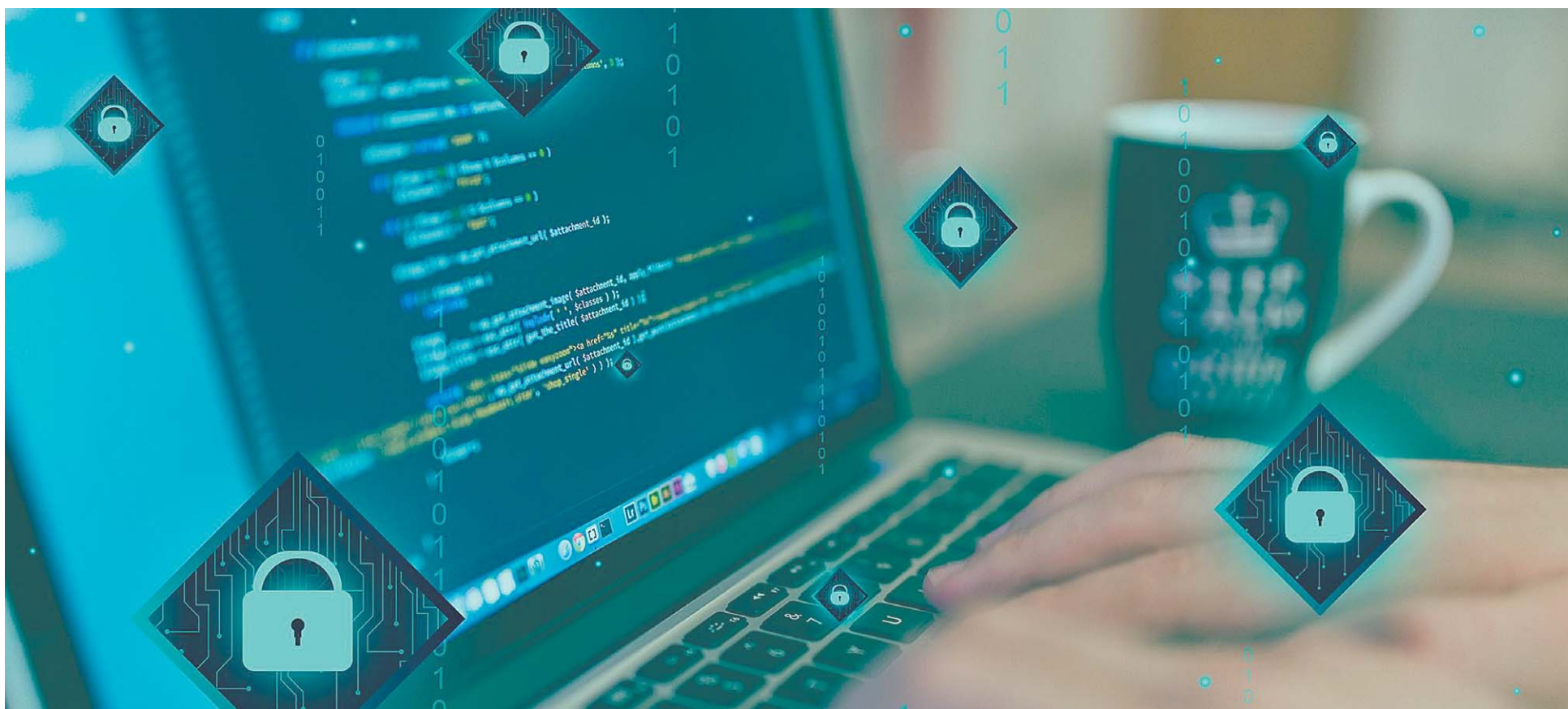
– Musiałem zrezygnować z obrony wicemistrzostwa świata na hali. Pomału wszystko wraca do normy, trenuję, zasuwam, ale zbyt dużo straciłem, a miejsca poza podium mnie w tym momencie nie interesują. Mam nadzieję, że to uszanujcie. Czy to była trudna decyzja? Nawet chwili się nie zawahałem bo rodzina najważniejsza! Troszkę szkoda,

bo noga się kręciła. Najszybsze otwarcie sezonu w karierze na 1500 m i trzeci wynik w historii na 800 m, ale ja mam dopiero 35 lat. Całe życie przede mną – napisał Marcin Lewandowski. W tej sytuacji w kadrze znalazła się tylko jedna zawodniczka AZS UMCS. Sułek ostatnio świetnie spisała się w 66. PZLA Halowych Mistrzostwach Polski, gdzie wywalczyła złoty medal w pięcioboju z kapitalnym wynikiem, który dał jej awans na pierwsze miejsce światowych tabel. W składzie Białoczerwonych są także: Ewa Swoboda, czy Konrad Bukowiecki.

(LUKISZ)

120 000 fejków dziennie

Rosyjski atak na Ukrainę zwiększył skalę cyberzagrożeń, na które Polska nie jest do końca gotowa. Jednym z nich jest aktywność rosyjskich trolli w polskim internecie, która jest widoczna już od wielu miesięcy, a w ostatnich dniach zdecydowanie nabiera rozpędu. Dziennie pojawia się ok. 120 tys. fejków. Ekspert nie wyklucza także nasilonych ataków na administrację i infrastrukturę krytyczną



Dla Rosjan sieci elektroenergetyczne i telekomunikacyjne to istotny strategiczny obszar, co pokazuje szturm na elektrownię w Czarnobylu.

– Słyszeliśmy parę dni temu informację o tym, że Rosja zajęła elektrownię w Czarnobylu. Słysząc wiele opinii, że jest to niebezpieczne ze względów nuklearnych, ale w mojej ocenie zupełnie nie o to chodzi Rosji. Pamiętajmy, że pod Czarnobyliem przebiegają absolutnie wszystkie nitki telekomunikacyjne Ukrainy. To jest centrum, przez które przechodzi całość sieci energetycznych, elektroenergetycznych, telekomunikacyjnych. Posiadanie władzy nad takim obszarem, nad takim węzłem komunikacyjnym jest dla Rosji niezwykle istotne i to jest największe ryzyko – mówi agencji Newseria Biznes dr Maciej Kawecki, prorektor ds. innowacji Wyższej Szkoły Bankowej w Warszawie, prezes Instytutu Lema.

Wzrost o 70%

To pokazuje, jak dużą wagę do cyberwalki – jako elementu wojny z Ukrainą – przywiązują Rosjanie. Ale aktywność rosyjskich cyberprzestępców rośnie także w Polsce.

Jak podkreśla ekspert WSB, od wielu miesięcy systematycznie podejmowane są ataki na polską sieć.

– Jeżeli porównamy statystyki względem 2020 roku, to liczba ataków tylko na małą część naszej rzeczywistości, jaką jest sektor publiczny, wzrosła aż o 70 proc. Tygodniowo to jest kilkaset ataków hakerskich, znaczna część jest kierowana wła-



śnie z kierunku rosyjskiego – mówi dr Maciej Kawecki.

Wojna zwiększyła zagrożenia w obszarze polskiego cyberbezpieczeństwa. Dlatego 21 lutego premier Mateusz Morawiecki podpisał zarządzenie, którym podwyższył stopień alarmowy dotyczący zagrożeń w cyberprzestrzeni z ALFA-CRP do CHARLIE-CRP. To trzeci z czterech alertów określonych w ustawie o działaniach antyterrorystycznych.

– Tak zwany alert Charlie jest adresowany do organów administracji publicznej i organów infrastruktury krytycznej. On świadczy o tym, że mieliśmy w Polsce do czynienia z atakiem terrorystycznym o charakterze cyfrowym. I rzeczywiście mieliśmy – przykładem są ataki na Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, które zostało na jakiś czas sparaliżowane – mówi ekspert warszawskiej WSB. – Adresatami tych alertów nie jesteśmy my jako obywatele, ale jest to dla nas sygnał, że poprzez infrastrukturę krytyczną i organy administracji atakowani jesteśmy wszyscy. Dlatego taki alert

Jeżeli porównamy statystyki względem 2020 roku, to liczba ataków tylko na małą część naszej rzeczywistości, jaką jest sektor publiczny, wzrosła aż o 70 proc. Tygodniowo to jest kilkaset ataków hakerskich, znaczna część jest kierowana właśnie z kierunku rosyjskiego – mówi dr **MACIEJ KAWECKI**, prorektor ds. innowacji Wyższej Szkoły Bankowej w Warszawie, prezes Instytutu Lema

FOT. NEWSERIA BIZNES, PIXABAY

zawsze powinien podnosić naszą świadomość cyfrową.

W połowie lutego Lotnicze Pogotowie Ratunkowe padło ofiarą ataku typu ransomware, polegającego na szyfrowaniu danych na dyskach. Hakerzy zażądali 390 tys. dol. okupu, jednak LPR nie podjęło negocjacji, czego efektem były problemy z działaniem strony internetowej, poczty i łączności.

Cyberataki i cyberarmia

Pytany o najbardziej prawdopodobne cele rosyjskich

cyberataków ekspert wskazuje, że są one uzależnione od celu. Jeśli byłoby nim sparaliżowanie kraju, wówczas najbardziej prawdopodobnym celem będą systemy bankowe, energetyczne i infrastruktura telekomunikacyjna.

Prezes Instytutu Lema ocenia, że jest jednak mało prawdopodobne, aby Polska padła ofiarą tak dużego ataku hakerskiego, jaki

sparaliżował Estonię w 2007 roku i zapoczątkował trwającą trzy tygodnie cyberwojnę.

W jej trakcie zablokowane zostały m.in. strony internetowe parlamentu, ministerstw obrony i sprawiedliwości, partii politycznych, policji, mediów, estońskich firm i banków, z których część musiała zawiesić usługi online i wstrzymać transakcje zagraniczne. Według wielu źródeł cyberataki zostały przeprowadzone przez hakerów powiązanych z Rosją, choć nie zostały przedstawione dowody potwierdzające tę tezę.

– Przez tych kilkanaście lat nauczyliśmy się bardzo wiele. Inwestujemy w cyberarmię. Systemy informatyczne coraz częściej są stawiane od podstaw, żeby domyślnie uwzględniać ryzyka związane z cyberatakami, więc one nie powinny sparaliżować funkcjonowania naszego kraju jako takiego. Mogą za to wpłynąć na funkcjonowanie nas jako obywateli – podkreśla dr Maciej Kawecki.

Dług technologiczny

W Polsce poziom cyberbezpieczeństwa jest zróżnicowany w zależności od sektora. Najlepiej radzą sobie w tym aspekcie polskie banki, które już od lat uchodzą w Europie za jedne z najbardziej zdigitalizowanych i innowacyjnych. Jego najsłabszym ogniwem są użytkownicy końcowi, czyli klienci banków, którzy są narażeni na ataki phishingowe, czyli próby wyłudzenia danych do logowania za pomocą fałszywych stron.

– Jeśli chodzi o organy administracji publicznej, tu jest o tyle gorzej, że przez całe lata nie było w Polsce społecznej akceptacji na wydatkowanie środków na cyberarmię. Proszę sobie wyobrazić, że minister wychodzi i mówi, że 3 proc. budżetu będzie ukierunkowane na rozwój cyberarmii. Prawdopodobnie poparcie społeczne takiego projektu byłoby bardzo niskie. Dodatkowo nasze systemy informatyczne powstawały przez system nadpisywania, a więc aktualizowaliśmy je wraz z biegiem lat. Niewiele jest systemów stworzonych od podstaw. To tworzy niestety ryzyko

tw. długu technologicznego, część tych systemów faktycznie nie jest dojrzała, żeby poradzić sobie z taką skalą cyberataków – ocenia prorektor ds. innowacji Wyższej Szkoły Bankowej w Warszawie.

#WłączWeryfikację

Celem cyberataków jest jednak coraz częściej opinia publiczna, co oznacza, że każdy z użytkowników sieci i mediów społecznościowych może paść ofiarą wojny informacyjnej.

– W polskim internecie pojawia się ok. 120 tys. fejków dziennie – mówi dr Maciej Kawecki. – Jedną z form dezinformacji jest też zjawisko trollingu. Pod wpisami dotyczącymi wojny pojawiają się komentarze trolli, które poprzez skrajne opinie często generują ogromne zainteresowanie. Z drugiej strony nasz wpis powoduje, że w pewien sposób promujemy treści z gruntu złe i stajemy się narzędziem w rękach dezinformatora. Dlatego jeśli mamy takie podejrzanie, powinniśmy usuwać możliwość komentowania. Udostępniamy treści z informacji oznaczonych niebieską gwiazdką w górnym prawym rogu, oznaczające tzw. konto zweryfikowane. Można też korzystać z adresów informacja@nask.pl i internet@nask.pl, pod które można wysłać wiadomość, żeby zweryfikować, czy dana treść jest fejkami.

Na Twitterze NASK prowadzi również konto #WłączWeryfikację, które na bieżąco weryfikuje prawdziwość bądź nieprawdziwość treści udostępnianych w sieci.

NEWSERIA BIZNES